Nr. 172. Kraków, Sobota 19 Kwietnia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	120 kor. — h.	60 kor. — h.	30 kor. — h.	10 kor. — h.
„ z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
W Polsce:				
z jednorazową przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwurazową „ „	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. Św. Anny 2.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 40 h.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 40 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soczyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu. — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 90 hal., za każdy następny raz 70 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po K 2·50 od wiersza. — **Głosy publiczne** po 4 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz K 1·50. **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

W dzień Zmartwychwstania.

Kraków, 19 kwietnia.

Po wiekowej przeszło niewoli i rozbiciu na trzy zabory — po raz pierwszy wsłuchiwać się będzie Polska zjednoczona i wolna w idący po jej niwach i siołach głos Zygmunta, gdy dzisiaj wieczorem odezwie się ze stoków Wawelu, wieszcząc zmartwychwstanie Chrystusa — i zmartwychwstanie Polski!

Ileż to pokoleń polskich wyczekiwało z utęsknieniem tej chwili radosnej, gdy głos historycznego dzwonu wawelskiego, zwiastując wielką rocznicę chrześcijańskiego świata, zawoła do nas:

„Resurrexit Polonia!“

I oto chwila ta nadeszła. Polska trzech zaborów wolna, zjednoczona, obchodzi święto Zmartwychwstania Pańskiego. Sny i marzenia wieszczów: wielki ideał narodowy, który przyświecał naszym rozpaczliwym walkom, opromieniał męczeńską koronę wygnańców i męczenników polskich, przyoblekа się w dotykalne kształty, staje się faktem spełnionym.

Polska jest wolną! Tak, ma swój rząd własny, Sejm konstytucyjny z trzech dawnych zaborów, ale o ugruntowanie wolności swojej, o wykreślenie granic państwa, staczać musi wytężone, rozpaczliwe walki. Ofiara krwi polskiej jeszcze nie spełniona. Jeszcze ginie żołnierz polski na kresach swej Ojczyzny, jeszcze nie spoczęły nerwy narodu, targane niepewnością jutra. Jeszcze nie skończyły się nasze cierpienia, chociaż stajemy u mety naszych nadziei i wiekowej przeszło tęsknoty za wolną Ojczyzną.

Nie wszędzie radość i pogoda umysłu towarzyszyć będzie dzisiaj w Polsce wielkiemu świętu Zmartwychwstania Pańskiego. Oto Lwów opływa krwią za wierność Ojczyźnie, przymiera głodem, ale nie poddaje się wrażej potędze. Oto całe kresy wschodnie, tak drogie sercu polskiemu, ociekają krwią i ze zgrozą patrzą w niepewne jutro. Miecz polski ma wytyczyć dopiero granice na rubieżach Polski. A tymczasem wierną Polsce ludność nękają masakry i tortury wrogów, głód i choroby dziesiątkują jej szeregi, płoną wsie, miasta i dwory polskie.

Nieustalona granica na wschodzie, niepewna, chwiejna — na zachodzie.

Prastara ziemica Piastowska, Śląsk — skąpał się już we krwi w bohaterskich bojach za Polskę, i z niepokojem, lecz zarazem hartowną decyzyą stoi niewzruszony na posterunku narodowym. Polski robotnik i chłop Piastowski i inteligent podali sobie rękę i zbrojnem wsparli się ramieniem, wołając: nie damy ziemi! Wróg, co niedawno przyjaźń nam wieścił, wysunął drapieżne, krogulcze szpony po ziemię odwiecznie polską, znęca się nad ludem polskim za to, że wiernym pozostał swojej Ojczyźnie.

Niepewne są w tej chwili losy Gdańska, tego emporyum handlu polskiego, mającego Polsce otworzyć bezpośrednią komunikacyę z zachodem i cywilizowanym światem. Z niepokojem patrzymy i nadsłuchujemy, jaki los zgotuje Kongres pokojowy Polsce na tej jego bogdaj najważniejszej placówce, na tej starej ziemi polskiej, łupionej brutalnie przez Zakon Krzyżacki, o którą tyle bohaterskich staczaliśmy bojów. Czyżby możliwem było, aby prysły nadzieje nasze odzyskania Gdańska? Byłby to cios okropny, którego odwrócenie musiałoby być zadaniem najbliższem suwerennej Polski.

Z mieczem w dłoni, w pełnej zbroji stoi więc Polska dzisiaj, w to wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego u swoich granic. Ale walczy już wyłącznie o s w o j ą w ł a s n ą s p r a w ę, o s w o j ą wolność, o s w o j ą niezależność. Czas wysługiwania się obcym mocarstwom, obcym celom, minął już dla Polski niepowrotnie. Zbudził się, odżył i skrzepnął duch samodzielności polskiej — i cokolwiekby nas jeszcze spotkać miało, choćby nam niejednego przyszło doznać rozczarowania, nie cofniemy się wstecz, uniesiemy to zarzewie nowego życia, które Ojczyźnie marnieć nie pozwoli.

W te wskrzeszone w ciężkich przeżyciach siły narodu miejmy zaufanie. Jedność Polski musi stać się faktem, a nie frazesem odświętnym. Nie czas na przetargi partyjne i karkołomne eksperymenta socyalne, gdy rubieże Polski w płomieniach, gdy Ojczyzna woła: do broni!

Przyjaźń sojuszniczą szanujmy i ceńmy; ale najwyżej stawiajmy zaufanie we własne siły i własną moc ducha. One zapewnią i utrwalą tę wolność Polski, którą już dzisiaj posiadamy. A gdy ta chwila nadejdzie, Polska wywzajemni się synom swoim za cierpienia i ofiary. Jej wolność i niepodległość, ugruntowana na trwałych fundamentach, opromieni życie dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Aby chwila ta jak najprędzej złocistą zorzą zaświeciła nad Polską — życzymy dzisiaj wszystkim, o jej przyszłość stroskanym — wszystkim, co dla niej krew, życie i mienie niosą w ofierze.

JAN PIETRZYCKI.

Zjaw nam się, Boże...

Zjaw nam się, Boże, Duchu Zmartwychwstały
I w serca uderz mocą piorunową!
Niech zmarli wstają, niech pękają skały,
Kiedy się w gromach rodzi Twoje Słowo,
A nad zgliszczami, prochem, czy mogiłą,
Mówi, jak burza, targającą siłą...

Zjaw nam się, życia wiecznego Proroku
I pochylone podnieś nam sztandary —
Byśmy, śmiertelny mając płomień w oku,
Nieśmiertelnymi byli, pełni wiary,
Iż proch ten nawet, coś okrył żałobą,
Możesz uczynić ogniem... porwać z Sobą!...

Rzym 1915.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Wielka rocznica.

W roku bieżącym przypada rocznica jednego z największych wypadków w dziejach naszych. To nie rocznica jakiegoś epizodu, jakiegoś miłego sercu polskiemu wspomnienia, ale rocznica faktu olbrzymiego znaczenia, który nasze życie dziejowe pchnął na nowe tory, wywarł wpływ potężny na rozwój i wielkość Rzeczypospolitej, otworzył kulturze polskiej szerokie przestrzenie... 350 lat temu stanęła w Lublinie wiekopomna Unia Polski z Litwą.

Spełniło się marzenie Zygmunta Augusta i wszystkich wybitniejszych umysłów polskich i litewskich.

Sejm polski został otwarty w Lublinie dnia 10 stycznia. Obrady trwały pół roku. Przeszkadzały im z jednej strony zbyt daleko sięgające żądania pewnej części posłów polskich, którzy pragnęli zupełnego, bezwzględnego wcielenia Litwy do Korony, a z drugiej strony niechęć garstki wielmożów litewskich, nie chcących się zrzec swej potęgi. Ponieważ prostem następstwem zupełnej unii z Polską musiało być wprowadzenie urządzeń polskich na Litwę, przeto możnowładcy ci, patrzący na tryumf w Polsce demokratycznego ruchu szlacheckiego, upatrywali już w najbliższej przyszłości upadek swego uprzywilejowanego stanowiska na rzecz zrównanej z nimi szerokiej warstwy szlacheckiej. Wszak nie tak dawno jeszcze Radziwiłłowi Czarnemu († 1565) marzyła się korona litewska po śmierci bezpotomnego Zygmunta Augusta. Natomiast szlachta litewska parła do unii, chcąc się wyzwolić z zależności od wielmożów.

W szczegóły układów w krótkim artykule wdawać się nie możemy. Wspomnimy tylko, że kwestyami spornemi były przedewszystkiem wspólne sejmy, oraz przynależność Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny. Była chwila, w której nawet Litwini opuścili Lublin, ale znajdujący się wśród nich zwolennicy unii, zebrani w Wilnie, na nowo weszli w rokowania, a kiedy wybrano nowych posłów, sejm litewski z powrotem zjechał do Lublina. Było to już po usunięciu kwestyi spornej o ziemie, Zygmunt August bowiem, mocą swej władzy, jako „właściciel“ państwa litewskiego (w Polsce był królem „obranym“), wcielił kolejno do Polski Podlasie (5 marca), Wołyń (26 maja) i Kijowszczyznę (6 czerwca). Uczynił to na wyraźne żądanie ich przedstawicieli, którzy po exodusie Litwinów pozostali w Lublinie. Wieść o tem jak grom uderzyła w garstkę możnowładców litewskich. Wszak król i bez nich, mocą swej nieograniczonej władzy wielkiego księcia, mógł wcielić i Litwę do Polski. Osądzili więc, że lepiej brać udział w układach i wytargować, co się da dla siebie.

Król osłabiony, zmęczony, przeżywał ciężkie chwile, nieustannie bowiem musiał godzić „obradujące w dwóch osobnych izbach narody“. Jeszcze na tydzień przed ostatecznem zawarciem unii, autor „Djariusza sejmu“ zapisywał: „Król kilka godzin był z pany (senatem) i Litwą. Sam chodził od tych do tych, traktując, pracując, aby rzeczy przyszły ku skutkowi. Było tego przez sześć godzin, aż też i do niezdrowia przyszło Królowi Jegomości“ [1].

Nareszcie Litwa po omówieniu wzajemnych ustępstw, zostawiła do woli króla, aby uczynił, co uznaje za potrzebne i sprawiedliwe. Natychmiast spisano dwa „przywileje“ ze strony polskiej i litewskiej, a dnia 1 lipca przystąpiono do złożenia przysięgi.

Zawarta w Lublinie unia daleką była od pozoru nawet wcielenia Litwy, zostawiono jej bowiem szeroką autonomię, a raczej odrębność. Posiadała swoje osobne wojsko, własnych ministrów, oddzielny swój zarząd. Był to właściwie do ostatnich granic posunięty dualizm. Jedynym łącznikiem był wspólny sejm, bez niego bowiem byłaby to unia czysto personalna. Oprócz wspólnego monarchy pozostałaby tylko wspólna polityka zagraniczna, moneta i granica celna. Zostawiono Litwinom ich specyalne urzędy, jakich nie miała Korona, a nigdy, aż do końca istnienia państwa polsko-litewskiego, nie narzucano Polaków Litwie na jej dostojeństwa.

Sejm lubelski ciągnął się jeszcze do 12 sierpnia. W tym czasie (19 lipca) Fryderyk Albert II, książę pruski, złożył Zygmuntowi Augustowi hołd lenniczy.

W przeddzień zamknięcia sejmu (11 sierpnia) odbyło się w kościele uroczyste ogłoszenie potwierdzenia unii.

[1]) Kojałowicz. Dyaryusz (Dziennik lubelskiego sejmu), 464. Obszerniej o układach w artykule K. Bartoszewicza: „Owoc Grunwaldu“ w albumie „Hołd Grunwaldowi“ (Kraków, 1910, strona 116). Wcieleniu Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny poświęcił N. Oskar Halecki osobną monografię.

Pisząc o unii w dzień świąt wielkanocnych, dla powiększenia „aktualności“ naszego artykułu, zajrzyjmy do dyaryuszy sejmowych, aby krótko zaznaczyć, co się działo w Lublinie „ściśle“ przed 350 laty, to jest od 20 do 23 kwietnia 1569.

Święta wielkanocne tego roku wypadały 10—12 kwietnia. Część znaczna posłów rozjechała się i od w. czwartku (7 kwietnia) aż do 12 kwietnia łącznie „nicz nie bilo!“

14 kwietnia — dużo już posłów powróciło — przybyło i kilku senatorów litewskich jakoby w poselstwie, usprawiedliwiając swój odjazd i żądając zwołania nowego sejmu z przedstawicielami Podlasia i Wołynia. Uznano, że zgodzić się na to nie można, bo musianoby rozpoczynać rzecz „ab ovo“. Gdyby sejm był „rozerwany“, to unia nigdyby już nie doszła do skutku. Zresztą nie miano dowodu, że wysłańcy nie działają na własną rękę, bez upoważnienia.

Nad tą samą sprawą obradowano i w dniach następnych. 20 kwietnia biskup krakowski zawiadomił sejm, że Litwini, otrzymawszy nowy projekt unii, proszą tylko, aby wspólny sejm walny był raz w Polsce, „a drugi ras na Litwie przy graniczi“. Biskup przemawiał za uwzględnieniem tego życzenia. O taką małą rzecz miałaby się sprawa rozbić? — „uwaszcie tho waszmoscie“.

W czwartek 21 kwietnia marszałek zaproponował przeczytanie skryptu „iako panowie koronni mają odpraвicz pani Litewskie“. Zgodzono się jednogłośnie nie czynić ustępstw wysłańcom — jak Litwini przyjadą, wtedy „będzieli potrzeba czego rzeczypospolitej spolnii (wspólnej) i braterstwu... stanowicz sie będzie“. Pan Siennicki (Syenyczky) udał się w deputacyi do senatu, chwaląc go za wykazanie Litwinom, iż „dawne braterstwo, przez przodków i przysięgi utwierdzone, nie nami sie targa, ale iemi“. Oświadczył, że posłowie chętnie się dadzą „namówicz do słusnej rzeczy“, ale niech Litwini naprzód przybędą. Wkońcu prosił senat o przyczynienie się do króla, „abi iuż Podlasse y Wolin (Wołyń) bilo do koroni (przyłączone)“. Senatorowie udali się do króla z rozmaitemi sprawami. W imieniu króla odpowiadał podkanclerzy. Co do Poddlasian (mówił) mają złożyć przysięgę w poniedziałek, Wołynianie proszą o termin dalszy, ale są gotowi „uczinicz przisiege y posłusani bycz koronnie“. (Podlasie już było wcielone, Wołyń jeszcze nie).

Nazajutrz (22 kwietnia) senat wysłał do Izby Ossolińskiego, kasztelana sądeckiego i Kostkę, kasztelana g d a ń s k i e g o, z zawiadomieniem, że byli u senatorów panowie litewscy, że kiedy im przeczytano „przywiley unionis“, odeszli na stronę, poczem „dosycz układnie“ prosili, aby nic bez nich nie postanowiono i oświadczyli, że chcą „wszitko dzierżecz“, co się znajduje w przywileju króla Aleksandra. Kasztelan gdański dodał jeszcze, że senatorzy litewscy nie mają żadnej plenipotencyi, więc umowa z nimi byłaby bezcelowa, Litwini bowiem mogliby jej nie przyjąć.

Drobny ten przyczynek stwierdza, że cała opozycya przeciw unii była zaledwie po stronie kilku magnatów litewskich, którzy samozwańczo czynili trudności. Ale już „układnie“, bo wiedzieli, że Litwa za unią się oświadcza.

Irritabilia.

W *Rachunkach* Bolesławity z roku 1866 (Poznań. 1867) w rozdziale XIII („Sztuka“) wśród uwag o rozwoju sztuki polskiej taka znajduje się wzmianka na str. 288 i 9:

„Postanowiwszy wspomnieć naprzód o naszych artystach, rozproszonych po świecie, wracamy jeszcze do Paryża, w którym od lat wielu mieszka poeta-artysta Cypryan Norwid... Szkice szczególniej Cypryana Norwida są prawdziwie znakomite; gdyby mu Bóg dał trochę zimniejszej krwi i praktyczności (byle nie nazbyt), byłby to może najgenialniejszy illustrator... Pomysły, rzucane przez niego od niechcenia na papier, odznaczają się werwą i wyrazistością nadzwyczajną... ale gdy chce co wypracować, traci siłę. Trudno przemódz naturę, nie nawykłą przez długie lata do żadnego woli hamulca“.

Norwid uczuł się dotkniętym boleśnie... W pierwszej chwili oburzenia rzucił na papier projekt listu do J. I. Kraszewskiego i brulion przesłał przyjacielowi w Paryżu pocztą 21 maja 1867 r. Za jednym zamachem postanowił rozprawić się także z Antonim Małeckim za ustęp z monografii o Słowackim, zawierający niedokładne informacye o Cypryanie i Ludwiku Norwidach. Oba te listy podaję poniżej z autografów.

I. À Monsieur J. I. Kraszewski.

Rachunki z r. 1866. K a r t a 289 (Kraszewski)

Poeta-artysta C. N... „gdyby mu Bóg dał trochę zimniejszej krwi i praktyczności... Pomysły rzucane *od niechcenia* na papier znakomite ... ale gdy chce co wypracować, traci siłę etc. etc. ect!“ —

Ludzie prostoduszni i pisarze obywatelscy wiedzą i wyznają, że jak człowiek dochodzi do tego, iż jest wierny na małem i *że w wymiarach i możliwościach jemu poddanych jest wypełniającym i twórczym i genialnym:* to, nazywa się, iż stanął i zatrzymał się na progu, po za którym winien spotkać idące do siebie społeczeństwo [1]). — Margrabiego de Noaji dzieło o Henryku Walezyuszu kosztuje go 50.000 franków — których, gdyby nie miał, skreśliłby *równie znakomity owemu dziełu zarys tegoż dzieła w kilku kartkach,* „o d n i e c h c e n i a“, jak nazywa Kraszewski.

U CN: stoi płótno wielkie, jak lekkomyślność krytyki Kraszewskiego — ale, choć to płótno nie za pieniądze i dla kościoła: jednakowoż „siły zbywa“, jak mówi Kraszewski. — — —

Bogdaj w takim razie mieć nieco „krwi zimnej“ w g r o b i e!.. Te i wiele innych sądów o mnie w Ojczyźnie, przypominają mi jeden mój karton, który może widział gdzie Kraszewski w Galicyi: jest to *Neron na spalonem forum, oskarżający chrześcijan.* — Robiłem to pierwej, niż toż samo w wymiarach szerokich Niemiec powtórzył. Z sądami tymi b ę d z i e t a k, jak stało się z sądem Doktora Klaczki, kiedy jeden CN. zaprzeczył mu był wyraźnie i stanowczo *zapowiadane rozwinięcie owszem sztuki w Polsce...* i stało się tak i wypełniło się.

Ale tymczasem, ale tymczasem takie lekkomyślne krytyki ileż mi złego nie narobiły i nie narobią!?... A, jaka to ścisłość tego widzenia i charakteryzowania prac CN...?

Naturalnie! CN: tylko to zrobił, że „od niechcenia rzuca na papier“ kilka linij... —

Niestety — Dzieła jego nie były publikowane i płacone po sąsiedzku przez zażyłych Polaków, przez posagi kobiet-rodaczek, przez litografowanych mecenasów szlachciców: ale, przez Cudzoziemca nieznanego, którego nigdy autor nie widział na oczy swoje i nigdy z nim nie mówił. *Idea sztuki,* której pierwej nie było — *poezye* C N (tom XXI: Bibl. P.), pojęcie oryginalności, *którego nikt przed nim nie rozwinął — kurs jego,* który rozpoczął w narodzie ocenienie ś. p. Juliusza i żywot lat tylu, biednie i samotnie pędzanych po świecie, i niejakio u **obcych** poszanowanie:

zasłużyły **razem wzięte:**

aby Kraszewski wspomniał o szkicach, rzucanych od niechcenia, życząc: aby Bóg dał „*krew zimną*“...

On, ja dawał i dawa... płazom!

Ciekawszym byłby rozbiór i illustracya charakteru S z o t o m a w *Krakusie.*

Cypryan Norwid
1867 r.

(Dopisek na lewym marginesie z boku)

od Ojczyzny nic *niemiałem,* albowiem miałem to jedynie, czego *odebrać* nie można i o d*mówić.*

Genialny Małecki w swojej rzeczy o Słowackim jeszcze szczerzej postępuje... czyto *cytując,* czy perifrazując...?

albo o *Matejce?!* — zamiast wyrzucać *naturalizm* o g ó ł o w i, który żadnego idealnego działania nie rozumie i nie wspiera, to, Kraszewski zarzuca morzu, iż wymiata morze na brzeg swój trupy rozbitków!... Jużci, jak się nie idealizuje *elementów, to one słuchają praw n a t u r y:* nie ideału.

(Półarkusz papieru, bez znaku wodnego, o drobnych kratkach, wymiar formatu w ćwiartce: 19.2×15 cm. Na ostatniej stronicy: Monsieur Mr Bronislas de Z a ł e s k i Nr 241 rue St. Jacques P a r i s. Stempel pocztowy: Paris 21 Mai 67 R. St. Lazare).

II. Wielmożnemu Małeckiemu mam zaszczyt nadmienić, że jeżeli

„widzi się w k o n i e c z n o ś c i“ powiedzieć *otwarcie,* że z Cypryana Norwida ktoś „zażartował“, jak to na 316 stronicy swego o Słowackim dzieła [2]) zamieszcza, to, jakkolwiek konieczność, w jakiej się znajdował, usprawiedliwia zupełnie otwartość tegoż bijografa, jednakowoż w takich razach zwykło się pierwej pisać do osoby prywatnie i żądać objaśnień: zwłaszcza, jeżeli ta osoba znała osobiście człowieka, którego życiorysem zajmuje się będący w konieczności robić przypuszczenia autor. Tak, wszędzie wszyscy, zmuszeni koniecznościami ludzie, a jednakowoż chętnie przyzwoici, poczynać zwykli.

Jakoż, gdyby P. Małecki znał osobiście np. Ludwika Norwida, jedynego brata mojego, ja zaś, gdybym miał zaszczyt być Panem Małeckim, napisałbym niemniej prywatnie do Cypryana Norwida, zapytując o szczegóły, zapewne dobrze mu wiadome o bracie jego i niemieściłbym w niedrobnej i niebujnej książce mojej na innej karcie (322): „*Ludwik Norwid-r z e ź b i a r z*“ dla tego: że Ludwik Norwid nigdy rzeźbiarzem nie był, ani się kiedykolwiek o to kusił, ani zajmował tem — i nigdy Ludwika Norwida rzeźbiarza nie było.

Zaś, że ja w owym czasie uczęszczałem na Akademię Sztuk Pięknych we Florencyi i rzeźbiłem — podobało się Panu Małeckiemu w niedrobnej książce swojej, jak mu się tam podobało, napisać. Mógł także ten pisarz wiedzieć, że drobna i bujna książeczka moja o Słowackim n i e j e s t p r z e z e m n i e u ł o ż o n ą, ale s p i s a n ą p r z e z s ł u c h a c z ó w b e z s t e n o g r a f i i i bynajmniej książką nie myślała być.

Słowem, żałuję, że z m u s z o n y b y ł k o n i e c z n o ś c i a m i P. M a ł e c k i w y z n a ć o t w a r c i e..., iż zażartowano ze mnie — *cela devait lui faire souffrir beaucoup.* Musi to być bardzo bolesne dla natur szlachetnych — taka mimowolna konieczność! Ja naprzykład: nie jestem zmuszony nmniemać, iż żartowano z P. Małeckiego, ucząc go, iż brat mój Ludwik był rzeźbiarzem — myślę tylko, że Pan Małecki był w błąd wprowadzonym. Jeżeli!... nie zna lepiej odemnie rodzonego brata mojego — i jeżeli znał bliżej odemnie Słowackiego lub Krasińskiego etc.

1867. Cypryan Norwid.

(Papier gładki, prążkowany, kancelaryjny, cm. 16·5×12·8, na ostatniej stronicy u góry litografowane litery: *d. Nr. 186;* na środku adres ręka Norwida:

Wielmożnemu Małeckiemu
przez ręce Wielmożnego J. I. Kraszewskiego:
(racz to przesłać, drogi Bronisławie i zobacz, jak mnie ci wszyscy ludzie nienawidzą, ile tylko mogą)

Odwrotnie na skraju prawym dopisał Norwid: fervida [3]) imitatorum pecus!

Jak to widać z samego dopisku do adresu w liście II, Norwid zaniechał wysłania wprost do Kraszewskiego i Małeckiego powyższych autografów. Chodziło mu raczej o to, aby podzielić się wrażeniami przykremi z Bronisł. Zaleskim, anielskiej dobroci człowiekiem, który w częstej był korespondencyi z Kraszewskim i z pewnością upomniał się delikatnie u autora *Rachunków* o skrzywdzenie Norwida. Domysł mój opieram na tym znamiennym fakcie, że w następnych *Rachunkach* [4]) Bolesławity z roku 1867, w ocenie Encykliki Piusa IX., w której »z taką potęgą przedstawione są sprawy uciśnionego polskiego kościoła i narodu«, Kraszewski przypomniał rodakom nietylko, że ta Encyklika »natchnęła piękny wiersz Cypryana Norwida *Sursum corda*« — ale tę odę wspaniałą w całości przedrukował, ratując ją od zapomnienia, gdyż był to istotnie wiersz »drukowany na malutkich papierkach, za mało rozpowszechniony...« Ale o tym wierszu napiszę więcej innym razem!

Józef Kallenbach.

[1]) Zapewno Kraszewski wie, jaka jest różnica między s p o ł e c z e ń s t w e m a *sąsiedztwem:* u nas niema społeczeństwa, jest sąsiedztwo. — *(Dopisek Norwida na lewym marginesie kartki).*

[2]) *Juliusz Słowacki...* przez Ant. M a ł e c k i e g o. Lwów, 1867, t. II., duży przypisek do str. 316, z którego tylko początek możemy tu przytoczyć dla braku miejsca: „Z powodu mylnych szczegółów o przyjściu do skutku owego wydania *Wiersza do autora trzech psalmów* z r. 1848, udzielonych przez pana C. Norwida w b u j n i e u ł o ż o n e m, c h o ć d r o b n e m pisemku jego „O Jul. Słowackim“, w i d z ę s i ę t u w k o n i e c z n o ś c i dopisać. co następuje:... Daruje mi szanowny autor, że się ośmielę p o w i e d z i e ć m u o t w a r c i e, iż snać zażartował sobie ktoś z niego“, itd. (Podkreśliłem wyrazy, któremi się uczuł dotkniętym Norwid i które ironicznie odrzuca Małeckiemu).

[3]) Słowa Pankracego z „Nieboskiej“, błędnie tak drukowane w pierwszych wydaniach, zamiast *servile.*

[4]) Poznań, 1868. Część II, str. 80—81.

Wielki król mógł umierać spokojnie, patrząc na urzeczywistniony cel swego żywota. Ale obawa, aby to wielkie dzieło nie upadło, znalazła jeszcze echo w jego testamencie. Zaklinał w nim „przez Boga żywego i miłość Rzeczypospolitej“, aby obywatele Polski i Litwy „byli jednem, nierozdzielnem ciałem, jednym ludem, jednym narodem... Racz, Panie Boże, w tem obojgu państwie utwierdzić, coś w nim przez nas sprawił; racz oboi ten lud, w jedności spojony, w niezmyślonej miłości wiecznie chować“.

Stało się zadość życzeniom wielkiego króla. Dwa narody „w niezmyślonej miłości“ (słowa aktu unii) dotrwały aż do dni naszych. Szły obok siebie w doli i niedoli, tryumfach i męczeństwie. Litwa była nawet większą męczennicą za unię, niż Polska, tak za czasów Katarzyny, jak Aleksandra I, Mikołaja i w r. 1863...

Ale matactwa naszych „najserdeczniejszych“ zdołały zachwiać tym „chwalebnym związkiem“. Rosya carska, która wydzierała Litwinom nawet litewskie książki do nabożeństwa, zaczęła popierać „moralnie“ i materyalnie ich separatyzm. Niemcy, którzy w Prusiech, choć powoli, ale systematycznie, tępili żywioł litewski, nagle — przed trzema laty — proklamowali królestwo litewskie... Dziś „ultraliberalna“, bolszewicka Rosya morduje i wywłaszcza Polaków na litewskiej ziemi...

Czy przeszło pięć wieków wspólnego, bratniego, uświęconego potokami krwi przelanej, życia dwu narodów, miałoby pójść na marne? Czyżby żadna katastrofa nie nauczyła ambitnych separatystów rozumu? Czyżby straszny ucisk niemiecki i moskiewski nie otworzył oczu na grożące słabym niebezpieczeństwo i nie kazał im szukać oparcia w odnowionej unii „równych z równymi i wolnych z wolnymi“?

KAZIMIERZ KROLIŃSKI

Ze Lwowa.

Pierwszy raz dzisiaj w Polsce zmartwychwstałej
„Zygmunt“ wam święto tryumfu obwieści —
A my wciąż jeszcze po drodze boleści
Niesiem krzyż ofiar, krwią zbroczony cały...

Wam dziś z Wawelu będą się sypały
Promienie, których milion serc nie zmieści
I z Maryackiej, jak przecudne wieści,
Zerwą się w błękit świąteczne hejnały.

A nam znów może zagra dziś, jak co dnia —
Huk dział... Świątynia którać w gruzy runie
I dom zapłonie jakiś, jak pochodnia...

My na ostatniej już, lecz mocnej strunie,
Wzniesiem hymn, który pod niebo wybuja
Wielkiem, potężnem, jak grom — Alleluja...

Nowy podręcznik literatury polskiej.

(Maryan Szyjkowski: „Zarys rozwoju piśmiennictwa polskiego“. Poznań. Spółka wydawnicza „Ostoja“).

Jednem z najodpowiedzialniejszych zadań, jakie postawić sobie może zawodowy krytyk i historyk literatury, jest niewątpliwie napisanie podręcznika, obejmującego metodą poglądową całokształt dziejów piśmiennictwa. Jeżeli bowiem z pewną pobłażliwością oceniać będziemy prace z tej dziedziny, podejmowane przez miłośników piśmiennictwa, nauczycieli literatury lub publicystów — to zgoła inne kryteryum, połączone z usprawiedliwionemi wymaganiami naukowemi, stosować musimy do książki autora, pracującego w tej dziedzinie fachowo, zawodowego historyka literatury, uznanego na zasadzie licznych wartościowych prac za powołanego w pierwszym rzędzie do podjęcia takiego zadania.

Z taką też, podniesioną skalą wymagań, bierzemy do ręki książkę dra Maryana Szyjkowskiego, jednego z najmłodszych profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, obejmującą: „Zarys piśmiennictwa polskiego“. Geneza tej książki jest zupełnie przypadkową, a jak często się zdarza, tej właśnie okoliczności zawdzięczać przychodzi, jeden z najlepszych, jakie się u nas dotąd pojawiły, zwięzłych podręczników do historyi literatury polskiej. „Zarys“ ten — jak nas informuje przedmowa — napisany był przez autora dla czytelników francuskich, których pojęcia o rozwoju polskiej twórczości, utrwalonej w słowie pisanem, są mylne lub niedokładne. Wydawnictwo to z powodu wojny, musiało zostać odroczone — a autor wydał tymczasem tekst polski poprawniejszy i zupełniejszy w języku ojczystym, dla użytku rodaków i w ten sposób wzbogacił piśmiennictwo nowym przejrzystym podręcznikiem, którego pierwszorzędne zalety polegają na nowych zupełnie przesłankach.

Książka prof. Szyjkowskiego ogarnia — że się tak wyrażę „z lotu ptaka“ dzieje naszej umysłowej i piśmienniczej kultury. Różni się ona w typie i konstrukcyi naukowej zasadniczo od dotychczasowych mnogich podręczników literatury, szerokiem uogólnieniem zjawisk piśmiennictwa polskiego w związku z kulturą współczesną Europy rozważanych, daje zwięzły rzut oka na zasadnicze ogniwa rozwoju w przeszłość, charakteryzuje żywotność obecną i tendencye na przyszłość. Jako badacz, rozporządzający rozległym arsenałem wiedzy, autor umiał w zwięzłej formie uwzględnić ostatnie zdobycze wiedzy literackiej i wyciągnąć odpowiednie wnioski i uogólnienia. To właśnie nadaje podręcznikowi, typ i charakter nietylko informacyjny ale i naukowy, kwalifikujący książkę dla sfer inteligencyi.

Podziału materyału dokonał prof. Szyjkowski bardzo trafnie i celowo. Biorąc za punkt wyjścia swych wywodów, że historya kultury polskiej jest zarówno w początkach swoich, jak późniejszych fazach i dzisiejszem trwaniu nawskróś zachodnio-europejską i że jej linia ewolucyjna biegnie ze wspólnej podstawy grecko-rzymskiej w wytyczonym kierunku, równolegle do myśli zachodniej — wykazuje w toku opowiadania związek produkcyi piśmienniczej polskiej z zachodnio-europejską cywilizacyą.

Z początkowymi okresami piśmiennictwa załatwia się autor krótko i zwięźle. W części pierwszej przedstawia średniowieczną literaturę łacińską i nieliczne zabytki polszczyzny, następnie bardzo ładnie związuje przejście od średniowiecza do humanizmu, a w charakterystyce tegoż akcentuje silniej, niż inni autorowie podpodręczników, wpływ renesansu, klasycyzmu i ducha francuskiego i włoskiego. W toku wykładu wplata zręcznie najnowsze zdobycze badań historyczno-literackich, co mile uderza oko miłośnika piśmiennictwa, śledzącego rozwój tych badań w wydawnictwach Akademii. Przy notatce o Sarbiewskim można było zaznaczyć, że poeta nasz był w XVIII w. w Anglii i w Niemczech czytanym i komentowanym w szkołach. Mało znany wczorajszemu pokoleniu Biernat z Lublina figuruje już wprowadzony, jako najdawniejszy polski autor świecki, piszący po polsku. Doskonale przeprowadza autor przejście do czasów baroku, wiążąc czasy wyczerpania i obniżenia lotu z momentem intellektualnej depressyi w Europie, wywołanej upadkiem oświaty. Na tem tle, jako kontrast, uwypukla twórczość Wacława Potockiego, opracowaną naukowo, z uwzględnieniem ostatnich badań.

Do charakterystyki wieku oświecenia wprowadza, jako wywierających wpływ bezpośredni. Gabryela Mably'ego i Jana Jakóba Rousseau, których myśli przejmuje reformator oświaty, St. Konarski. Charakterystyka pisarzy Stanisławowskich zwięzła i trafna. Przy Zabłockim należało jednak zaznaczyć, że cała jego twórczość komedyowa, uważana przez historyków za oryginalną, jest tylko naśladowaniem, tłómaczeniem i przeróbką autorów francuskich.

Szeroko i z uwzględnieniem wpływów zachodu wyprowadza autor genezę romantyzmu, wiążąc go z nazwiskami głośnych na zachodzie pionierów nowego kierunku. Cytując „Barda polskiego“, jako pierwszy objaw wyzwalającej się z więzów klasycyzmu myśli poetyckiej, zapomniał prof. Szyjkowski wymienić „Treny“ ks. Morelowskiego, jako bardzo charakterystyczny wybłysk żalu poetyckiego po stracie ojczyzny.

Ozdobą książki jest rozdział, traktujący o poezyi trzech wieszczów, scharakteryzowanych jędrnie i z polotem słowa, godnym przedmiotu. Aby nie być posądzonym o ignorowanie nowych prądów, może za wiele miejsca poświęca autor Norwidowi. Ustępstwo, uczynione modernistom, którzy spóźniony ołtarz stawiają zapomnianemu poecie-symboliście, zupełnie jest zbyteczne, gdyż historyk literatury, mający za zadanie w krótkim podręczniku uogólniać prądy i kierunki, powinien przedewszystkiem brać pod uwagę miarę poczytności i popularności omawianego autora.

Ujęcie przedmiotu jasne, wykład potoczysty, stylowo nieposzlakowany, podnoszą wartość książki, jako ze wszech miar doskonałego informatora w rękach nietylko samouków, ale i tych, którzyby pragnęli przypomnieć sobie linię ewolucyi polskiego piśmiennictwa w treściwem, poglądowem oświetleniu fachowego historyka literatury. Aby jednak książka zadaniu swemu w zupełności sprostać mogła, należałoby usunąć w przyszłych wydaniach pewne niedokładności i opuszczenia, pewne nierównomierności w sposobie traktowania niektórych postaci pisarskich.

I tak literatura poznańska potraktowaną jest zbyt pobieżnie. Niema wzmianki o tak poczytnych organach, jak: „Przyjaciel Ludu“ w Lesznie (w latach 1828—1834), „Tygodnik Wielkopolski“, brak także nazwiska historyka K. Jarochowskiego i zasłużonego wydawcy J. K. Żupańskiego. W rozdziale o powieściopisarzach epoki Kraszewskiego zbyt surową jest uwaga, że powieści Michała Czajkowskiego żadnej nie posiadają wartości. Krzywda stała się Ignacemu Chodźce, którego „Obrazy litewskie“ i „Pamiętniki kwestarza“ są w swoim rodzaju arcydziełami, natomiast zbyt obszernie jest potraktowanym zgoła nieznany i zapomniany Dziekoński. Teatr traktowany jest zupełnie po macoszemu, przyczem brak takich nazwisk, jak: Lubowski, Sarnecki, K. Zalewski, Krzywoszewski, Narzymski. W dziale literatury naukowej należało szerzej uwzględnić działalność Klaczki i Szajnochy, a już zgoła krzycząca krzywda stała się Piotrowi Chmielowskiemu, autorowi kilkudziesięciu tomów pierwszorzędnych monografij i studyów z zakresu literatury, stanowiących poniekąd encyklopedyę wiedzy w zakresie historyczno-literackim, którego autor zbył kilkuwierszową wzmianką.

Niepodobna wdawać się dalej w szczegółowsze omawianie zalet i nieodłącznych od tego rodzaju przedsięwzięcia usterek i opuszczeń. Nie wątpimy, że autor je uwzględni i wprowadzi w następnych wydaniach swej doskonałej książki, która, ze względu na swe niepowszednie zalety, doczeka się niewątpliwie licznych wznowień. Wyrażając autorowi wdzięczność za jego trud i mozoł w skonstruowaniu książki, życzyć mu tylko chcemy, aby te następne wydania uzyskały lepszą korektę, gdyż podręcznik niniejszy roi się od błędów drukarskich, a niektóre stronice sprawiają wrażenie, jakby zgoła nie były korygowane.

Władysław Prokesch.

Czy można wierzyć w przepowiednie?

Pytanie to nasuwa się inteligentnemu umysłowi stale, gdy mowa o przepowiedniach. Umysł nowoczesny, wątpiący i krytykujący, pyta się w ten sposób o to, jakie jest właściwie uzasadnienie przepowiedni i na czem się one opierają. Bo zjawisko samo przepowiedni, jako proroczego jasnowidzenia dalekiej bardzo przyszłości, znanem jest nietylko jako fakt psychologiczny, ale także jako fakt historyczny.

Takim faktem historycznie stwierdzonym stała się przepowiednia Chrystusa o zburzeniu Jerozolimy, św. Gertrudy o pogromie Niemiec, przepowiednia Malachiasza o kolejnem następstwie papieży. I obecna wojna wszechświatowa była wielokrotnie przepowiadana, żeby tylko wskazać na proroctwo św. Jana w Apokalipsie. Obok przepowiedni świata chrześcijańskiego istnieją jeszcze bardzo ciekawe, dotyczące obecnego kryzysu europejskiego, przepowiednie indyjskie, znane w kołach teozoficznych.

Według tych przepowiedni, Europa weszła w ostatnie stadyum swego rozwoju, po którem ma nastąpić jej upadek, względnie nawet jej zniknięcie z powierzchni ziemi. Nowa rasa powstaje na lądzie amerykańskim, której przeznaczeniem będzie prowadzenie ludzkości do jej celów ostatecznych. Charakter tej nowej rasy ukształtuje się pod wpływem rasy anglo-saskiej. Będzie to rasa mocniejsza, tęższa i dzielniejsza od wszystkich dotąd istniejących. Do niej należy przyszłość świata, rozwijającego się na nowych lądach. Europa ze swymi starymi narodami i starą kulturą skazana jest na powolne zamieranie...

W ten sposób przepowiednie indyjskie, względnie teozoficzne, schodzą się z przepowiednią Chrystusa o końcu świata, jeśli terminem „świata“ obejmiemy Europę.

Istnienie tych przepowiedni nie jest bynajmniej tworem rozigranej wyobraźni, ale posiada głębszą podstawę, która skłania nawet sceptyczne umysły do ich uznania. Już bliższe zapoznanie się z światem przyrody przekonało nas, że zarówno życie gromad roślinnych, jak i zwierzęcych, jak wreszcie ludzkich, nie jest normowane ich zachciankami indywidualnemi, ale podlega żelaznym i nieodmiennym prawom, z których najważniejszem jest prawo ewolucyi i prawo wiecznego powrotu. Zjawiska pewne ustawicznie się w życiu wszystkich gromad powtarzają, ale równocześnie występują w formach coraz doskonalszych. Na podstawie już tych dwóch praw możemy drogą logicznego wnioskowania, odrzucając nawet wszelką intuicyę i jasnowidzenia, dojść do konstrukcyi naszej przyszłości, która nie będzie ani wizyą artystyczną, ani fantomem naszych nerwów, ale koniecznem uzupełnieniem naszej zdolności wnioskowania i myślenia, będzie niemal faktem naukowym, niemniej ścisłym i realnym, jak fakt istnienia czołgów i aeroplanów.

Stąd pochodzi, że umysł człowieka nowoczesnego, mimo całego sceptycyzmu, skłonny jest do uznania przepowiedni i do poważnego zastanowienia nad jej ukrytym sensem.

Takim faktem naukowym i ścisłym jest przecież koncepcya prorocza św. Augustyna, jego „Civitas Dei“, jak również jeszcze dawniejsza wizya przyszłości świata w dziele Platona o państwie zawarta. Każdy potężny, genialny umysł filozoficzny był na swój sposób proroczym i jasnowidzącym. Dlaczegóżby więc odmawiać wartości proroctwom, którym formy użyczyli nie filozofowie, ale poeci, artyści i mistycy? Niema żadnego powodu. Umysł człowieka nowoczesnego winien tylko odnosić się do nich krytycznie i domagać się zawsze uzasadnienia i konfrontacyi z rzeczywistością, aby wyłączyć z proroctwa te elementy, które są dodatkiem i dowolnością indywidualną, odbijającą nie tyle omawiany fakt, ile indywidualność proroka. I tak jednostka silnie wierząca i religijna będzie oświetlała fakt z ujemnej strony, gdy wypadnie jej przepowiadać klęskę jej religii. Typ proroka o silnem odczuciu własnej indywidualności upodobni do siebie, do własnej fizyognomii duchowej najwybitniejszy fakt lub geniusza przyszłości. Artysta będzie dbał zawsze więcej o drugorzędne wartości formy, mniej zważając na treść zjawiska. A nadto jeszcze jedna uwaga. Niemal wszystkie proroctwa niejasno określają czas, w którym one mają się spełnić. Pochodzi to stąd, że jakkolwiek istnieje żelazne następstwo nieubłaganych konieczności, które wywołują przepowiadane zjawisko, to jednak istnieją w naturze ludzkiej pewne możliwości odchylenia lub przyspieszenia toku wypadków. I dlatego Skarga, prorok typu nowożytnego, a więc krytyczny, jakkolwiek był głęboko przekonany o konieczności spełnienia się swych proroctw złowróżbnych, z góry zastrzegł się, że nie wie, kiedy one spełnić się mogą.

Znaną jest powszechnie straszna pomyłka świata chrześciańskiego w roku tysiącznym, który oczekiwał w owym roku — końca świata. Jakież straszne było rozczarowanie wszystkich pokutników i ascetów, którzy pokutując od lat i poszcząc à conto domniemanego końca świata, zobaczyli, że w roku 1001 słońce nietylko nie spadło z nieba, ale wstało jak zawsze, piękne i radosne! Nic bowiem nie jest tak zawodnego w przepowiedniach, jak określenie czasu.

Przyjmując, jednak powyższe zastrzeżenia, możemy „wierzyć“ proroctwom, gdyż nie zawierają one nietylko nic przeciwnego nauce i logice, lecz raczej dowodzą subtelności i głębokości ducha ludzkiego.

Wypada to podkreślić u nas, jako wśród narodu, który w najcięższych chwilach karmiono proroctwami i jasnowidzeniami jego zmartwychwstanie.

Konfrontacya z rzeczywistością utwierdza nas tylko w pełnem zaufaniu w ich błogosławioną dla nas wartość. Dotyczy to przedewszystkiem proroctw naszych wieszczów. Czyż nie spełnia się dziś przepowiednia Słowackiego z „Anhellego“, że dzień zmartwychwstania Polski wejdzie razem z dniem powszechnej rewolucyi ludów, kiedy królowie będą się na gankach, bladzi, zasłaniali przed świszczącą kulą i zemstą ludu? Czy nie jest prawda, że Polska uzyskała swoje państwo w „trzeciej epoce“, kiedy to duch z ciałem się łączy, to jest, kiedy każdy naród w myśl zasad samostanowienia odzyskuje swe ciało, a więc państwową formę, własny rząd — jak znów przepowiedział we wstępie do „Przedświtu“ Krasiński?

Jedna tylko przepowiednia, dotąd samotna, jak limba na skale, i niezgłębiona, jak tajemnica. To przepowiednia Mickiewicza z 3-ciej części „Dziadów“.

Wszystkie dotychczasowe próby wytłómaczenia jej, zawiodły. Analogie męża, którego imię 44, poczynające się od Napoleona, a kończące na Wilsonie, zawiodły. Polska jeszcze wciąż krzyżowana, jak Chrystus. Jeszcze płynie jej krew z serca, które otwarł włócznią Longin-bolszewik. Jeszcze drgają z bólu szczątki jej w wojnie poćwiartowanego ciała. Jeszcze najgłupszy i najsroższy z siepaczy — Moskal — nie nawrócił się.

I nie przyszedł jeszcze Namiestnik wolności, którego „trzy końce świata“ słuchają i drżą, gdy on mówi.

Słowem — jeszcze dalecy jesteśmy, aby już dziś przeprowadzić konfrontacyę przepowiedni Mickiewicza z rzeczywistością. Mickiewicz sięgnął przepowiednią o wiele dalej i głębiej, niż się to nam dotąd zdawało. Przepowiednia jego sięga poza chwilę zmartwychwstania Polski z politycznego niebytu.

Ona zapowiada geniusza rasy polskiej, który przyniesie nowe Objawienie, który stworzy nam nową treść życia i przez którego Polska stanie się czemś tak twórczem i potężnem, że będzie — jak w „Przedświcie“ Krasińskiego — na czele iść narodów.

Ale ta chwila jeszcze daleka. Zanim narodzi się ów geniusz, musi nastąpić prawdziwe zespolenie oddzielnie żyjących zaborów. Bo geniusz, to owoc siły skupionej.

Dzieło zjednoczenia narodu czyni jednak powolne postępy. Geniusz rasy jest świadectwem dopełnienia faktu zjednoczenia narodowego. Szybkie zżycie się trzech zaborów, to najważniejsze zadanie polskiego życia wewnętrznego. Od niego zależy nasza przyszłość i wielkość.

Mickiewiczowi nie szło w proroctwie o fakt zmartwychwstania politycznego Polski. Jest on drugorzędny wobec faktu wystąpienia geniusza polskiej rasy. Mickiewiczowi szło o rozkwit i pełnię życia wewnętrznego, a ta pojawia się z wystąpieniem geniusza.

Tylko Mickiewicz, najpotężniejszy geniusz rasy polskiej, mógł rozumieć doniosłość i wartość tego problemu. Proroctwo jego dotąd nie znalazło ani należytego tłómaczenia, ani zrozumienia. Czeka ono na swą kolej i na wypadki. Dziś mówić o nich zawcześnie. Przyjdzie czas, że będzie zrozumiane. A tymczasem nie traci ono swej wartości. Przedstawia ono tylko wyciągnięty łuk tęsknoty duszy polskiej, którąby pragnęła, jak gołębica, osiąść na arce świeżo ociosanej państwa polskiego. Spoczywa w niem największa tajemnica narodu naszego i naszych przeznaczeń. Niema jednak żadnego powodu, aby weń przestać wierzyć. Owszem, posiada ono dla nas niemniej błogosławioną wartość, jak ją miało dla przeszłych pokoleń, bo ukazuje nam głęboki cel i sens naszego zmartwychwstania. Każe nam zstępować do głębi, a nie pozwala zatrzymać się na powierzchni.

W tem właśnie leży wartość starych przepowiedni. Wtajemniczają nas one w głębszy sens życia. W ten sposób dokonywa się nasz wewnętrzny rozwój i postęp. Przez tęsknotę do celów coraz wyższych i doskonalszych.

Ludwik Skoczylas.

FERDYNAND HOESICK.

Pierwsze poezye tatrzańskie.

W roku 1829 wyszły we Lwowie w małym tomiku Poezye liryczne Józefa Przerwy Tetmajera, a wyczerpawszy się niebawem, ukazały się już w r. 1830 w drugiem „zwiększonem“ wydaniu. Autor ich, właściciel Mikołajowic pod Tarnowem, był młodszym bratem Leona Tetmajera, właściciela Łopusznej na Podhalu, co mu dawało sposobność robienia od czasu do czasu wycieczek w Tatry.

Stąd w jego „poezyach“ nie brak liryków, natchnionych widokiem „Karpat“, bo tak stale nazywa Tatry. Nie są to rzeczy wielkiego lotu, jak późniejsze poezye tatrzańskie Kazimierza Przerwy Tetmajera, ale już przez to samo, że je pisał jeden z członków tej samej rodziny, która w następnej generacyi wydała genialnego twórcę „Skalnego Podhala“, zasługują na poznanie i przytoczenie.

Siedząc w pogodny Wieczór w swym dworku w Mikołajowicach, tak sobie nucił ten domorosły poeta:

Na równinach śpią błękity,
Z nieba spływa szary chłód;
Dalej widać Karpat szczyty,
Jak bałwany morskich wód.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Dzwony Zmartwychwstania.

Opowiem ci baśń — a ty, ułożywszy się w mojem objęciu, patrz we mnie mądremi oczkami i słuchaj:

Pewien człowiek siedział w samotnej izbie... a za oknami szumiał deszcz. Noc była późna ...tajemna i bolesna, jak życie. W przeogromnej ciemności nie budziło się nic — a on utożsamiał siebie z jej bezwzględną martwotą, trwał tępym spokojem rzeczy umarłych, nie czekających przebudzenia.

Bo był zmęczony na śmierć i pragnął umrzeć. Wielkie dzieło życia, nad którem pracował lat wiele, runęło w gruz, on zaś nie miał już wiary i siły, by budować na nowo. Więc odjąwszy się tęsknocie i żalowi, zesunął się w głąb i pragnął, by go nakryły ruiny.

A oto, gdy wypoczywał w odrętwieniu, zdało mu się, że idzie drogą pustą, wśród czarnych ugorów, dążąc ku światełku, dygocącemu gdzieś w dalekości, aż znalazł się u stóp ponurego muru, pod wysoką bramą. Uderzył raz i drugi, otwarły się ciężkie odrzwia, a w progu ukazał się z światłem nieznajomy człowiek.

O ile mógł rozpoznać w półmroku, znajdował się w wieży, ku której wyższym częściom prowadziły linią krętą wijące się schody. Ku górze biegł mur okrągły, gładki, szary, w jakąś dal — jak mniemał — nieskończoną.

Nieznajomy gospodarz począł iść przed nim schodami, a on postępował za nim, nie dziwiąc się niczemu. Naraz tamten stanął u okrągłego otworu w ścianie i skierował nań światło swej latarni. Ulegając tajemnemu wezwaniu, zbliżył się i spojrzał przez owo okno na świat.

Patrzył... i zwolna jęła obejmować mu serce cisza błękitna. Bo w ciszy błękitnego poranka leżała pod nim droga, wysadzona z obu stron domami... a koło nich chwiały się drzewa, z których niedawno wstały mgły. Ujrzał i poznał ogród ze słonecznikami przy starym parkanie, podwórze z żórawiem studziennym, ganek, mieszkania i okna, zasłonięte storami. Oczyma niewysłowionej tkliwości obejmował ściany, wśród których zamknięte było miłościwe królestwo lat dziecinnych. Oddychał rzeźwą wonią modrego świtu i zdało mu się, że chwila jeszcze — a stanie się aniołem.

Naraz zgasło wszystko i uczuł dotknięcie na ramieniu. To nieznajomy wzywał go za sobą. Obrócił ku niemu twarz, zalaną łzami, lecz widząc, że ogarnia go ciemność, począł spieszyć za przewodnikiem.

Po pewnej chwili stanęli znowu. I znowu zabłyszczało światło latarni u otworu w murze i znowu wychylił głowę, by spojrzeć.

Krajobraz przedstawiał aleję kasztanową, tonącą w słodkim zmierzchu majowego wieczoru. Powietrze świeciło jeszcze w głębi horyzontu, który majaczył pasem seledynowym... nieskończenie miękkie tony drżały w przestrzeni, między gałęziami drzew i twarzom nadawały urok idealnej poświaty. Bo aleją chodziły dziewczęta rozśpiewane, błyszczące wiosną, upojne, jak kwiaty. Na ciężkie warkocze, na smukłe ramiona opadały płatki kasztanowe... nad głowami szumiały chrząszcze, ścigające się w miłosnej pogoni, od zielonych pól bił zapach wzdętej nasionami ziemi. A one chodziły w uroczym zmierzchu i serca ich jak purpurowe wazy przelewały się rozkoszą młodości i oczy, cichej tęsknoty pełne, podnosiły się ku białym gwiazdom, perłom wieczoru.

On patrzył, przypominając miłość swoją i czuł, jak zamęt ogarnia mu głowę, jak serce omdlewa w pętach jaśminów i konwalii.

Wtem wszystko zapadło w noc... trzeba było iść dalej.

Powlókł się ciężko... a za każdym krokiem zostawiał złote i tęczowe pióra młodości.

Po pewnej chwili stanęli znowu. I znowu zabłyszczało światło latarni u otworu w murze i znowu wychylił głowę, by spojrzeć.

W ogromnem, upalnem słońcu leżało miasto, jeżące się iglicami wież, wzdymając kopułami gmachów. Pozdrowił je śmiechem radości, okrzykiem siły. Tłumy spieszyły w równych kierunkach, roiły się sklepy, kościoły, szkoły, place publiczne i wnętrza domów. Huczały wozy po brukach, błyszczała broń żołnierzy, dymiły kominy fabryk. Z brzękiem, świstem i łoskotem wylatywały pociągi w różne strony świata. Zmięszany gwar, gorączkowy ruch przewalał się ulicami; od oparów i wyziewów szarzał niepokalany lazur świętego miasta. Wszystko tętniało i wrzało celową pracą życia, jakiś rozpęd siły, jakaś energia żywiołu niosła się w błyskach huku, dymie... w niezmożnym, wieknistym locie.

— Tu żyłem, tu działałem — weseliły się myśli patrzącego — tutaj wschodziły i zachodziły słońca nad znojnym dniem trudu; tu czuła, pragnęła, upadała i zwyciężała dusza. Tutaj wypełniało się przeznaczenie bytu — o bajny, wielki, krwią mą tętniący, myślami zaludniony czasie.

A gdy tak pogrążył się w toń przeszłości, począł mierzchnąć świat przed oczyma i zrozumiał, że nie trwać mu tu dłużej. Więc pobłogosławiwszy kraj ów błogosławieństwem krzyża, jął wspinać się za światłem nieznajomem coraz wyżej.

Po pewnej chwili stanęli znowu. I znowu zabłyszczało światło u otworu w murze i znowu wychylił głowę, by spojrzeć.

Widok był niezwykły. Olbrzymia przestrzeń, niby ziemia cała, leżała u stóp jego. Góry ciągnęły się poszarpanymi łańcuchami; śniegi na nich świeciły, jak korony brylantowe... poniżej kołysały się w wielkim wiewie widma lasów. Rzeki waliły pędem lawin do zlewisk morskich, obłoki przelatywały nad okolicami. Białe plamy środowisk ludzkich wybłyskiwały tu i ówdzie z ciemnego tła... lecz nie dochodził od nich głos żaden. Jakaś śmiertelna cisza, jakiś majestat pierwszych dni stworzenia spoczywał nad światem, u którego skłonu, ważyło się, jak ptak wieczności, ogromne, posępne, purpurowe słońce, złowieszczym dręczące spokojem.

On wyczuwał, że tam, w tej dalekiej stronie trwa życie, że tam wre bój, łka rozpacz, śpiewa miłość — lecz nie słyszał nic; dobra mądrość poznania uśmiechała się smutnym, łagodnym uśmiechem. Sam dla siebie nie pragnął niczego, od męki ludzi i od szczęścia ludzi był tak daleko, oddzielony bezmiarem i ciszą przestworza. Poglądał ku krwawemu kręgowi słońca i pojmował, że ono może kiedyś nie wstać i zostawić to mrowisko życia w ciemności śmierci.

— Więc o co ci w dole tak walczą i dlaczego żyją?

Nagle oczy jego utonęły w bezwzględnej nocy.

— To jeszcze nie kres? — pytał.

— Dokąd nieść mnie będziesz, nienawistny!

Lecz światło latarni uciekało w górę, milczący przewodnik szedł coraz wyżej. U dołu wieży tłoczyła się ciemność, głębia nad głowami natomiast rozjaśniała się coraz więcej. Światełko szarzało w niej, bladło... aż wreszcie latarnia stała się bezużytecznym sprzętem w ręce trzymającego. Bo mimo, że nie było już otworów w murze, jakiś blask elizejski z zewnątrz przenikał jego spojenia i świecił w zamkniętej przestrzeni.

Stanęli przed drzwiami. Nieznajomy otworzył je jednem pchnięciem — i wyszli na taras.

Tu był szczyt.

Uderzył go ogrom światłości, jak pożar. Jakieś morze promieniste, lejące się z bezdeni. Zdało mu się, że tonie w niem, że staje się jedną iskrą gorejącego żywiołu.

Zamilkło w nim wszystko. Jedna myśl nie mąciła niepokalanej jasności, jeden odruch nie poderwał krzykiem trwogi, zdziwienia czy radości.

I spojrzał w dół, lecz nie dostrzegł niczego. Pustka biała, martwa, nieskończona.

— Patrz w górę — usłyszał tylko głos, bo już nie było człowieka.

Zobaczył gwiazdy, wielkie jak słońca i uświadomił sobie, że one są oknami, przez które leje się blask wieczności.

Nie, to nie okna niebios... to złote kwiaty, kołyszące się w fioletowym ogrodzie raju.

Czy go oczy mylą? Ach, to nie kwiaty tak gorą; każda gwiazda jest dzwonem, wiszącym nad przepaściami, a w każdym dzwonie drga serce i uderza ruchem rytmicznym o ściany...

A dźwięki wszystkich zlewają się razem w Pieśń, co śpiewa i błogosławi, co kocha i i wskrzesza, w pieśń wieknistego trwania duszy ludzkiej nad mijaniem spraw i rzeczy.

Ukląkł w zachwycie i słuchał... I pragnął, aby tak nad nim przemijały wieki, bo, zaprawdę był szczęśliwy.

— — — — — — — — — —

Taka jest baśń moja o dzwonach zmartwychwstania. Czyś zrozumiała ją, kochanie? i czy będziesz kiedy jeszcze płakała nad zwiedłymi kwiatami? Ach nie warto! i choćby ci z nimi umierało szczęście twoje — nie warto!

Ostatnie porównanie jest o tyle interesujące, że przypomina trochę słynny, a znacznie późniejszy wiersz Pola, w którym Tatry porównane są do „potopu świata fal".

Wiersz p. t.: „Góral na polanie", choć zupełnie w stylu sielanek Karpińskiego, mimo to świadczy, iż autorowi dobrze było znane życie tatrzańskich pasterzy.

Jam porzucił moją chatę,
Wygnał owce do tych gór,
Co wierzchołki lodowate
Wystawiają z ciemnych chmur.

Złote niebo na zachodzie,
Pod niem kilka modrych smug;
Na równinie, jak w ogrodzie,
Leżą wioski u mych nóg.

Gdzie Dunajec srebrny płynie,
Kędy leży cienka mgła;
Tam ja chatę mam w krzowinie,
Tam i Klara chatę ma.

Jak pod jesień z tej polany
Me owieczki będę gnał;
Będzie księżyc wyzłacany
Po pod czystem niebem stał.

Najprzód pójdę ku mej Klarze,
Stanę ścicha u jej drzwi;
Nagle zagram na fujarze,
Pójdzie głos po całej wsi.

Oto zaś, jak wypadł pierwszy polski wiersz, pod wrażeniem Morskiego Oka skreślony.

Skądże to wielkie i ciche zwierciadło
Na Karpaty spadło?
Któż nad niem te nagie skały
Ustawił w ołtarz wspaniały?

Wierzchołek jego szeroko otwarty
Stoi w samem niebie;
Niżej się wije obłok rozdarty
Grzmotem przemawia do ciebie.

Ugnij kolana i pochyl głowę!
Widzisz li tego olbrzyma?
Zwiesił na ciebie ogromną połowę
I na bryłeczce się trzyma!

W wierszu p. t.: „Marzenia" daje poeta do poznania, że tym marzeniom oddawał się także i w Tatrach.

Wyszedłem w dzikie ustronie
Między skał zwaliska;
Słońce nademną w mglistej osłonie,
Ledwie się promień przeciska.

Obok Karpata ustrojona w lody,
Po niej ślizgają się chmury;
I z rozdartej piersi góry
Srebrem prószące grzmią wody.

Widok Czorsztyna przy świetle księżyca natchnął Tetmajera do następujących strofek:

Oto wisi z czoła skały
Pośród nagich, dzikich gór,
Czorsztyn niegdy tak wspaniały,
Teraz powalony mur.

Nad nim księżyc z chmury błyska,
Przeciw niego czarny las,
A pod lasem są urwiska,
Rzeka bije w jasny głaz.

Skromne to bardzo zaczątki przyszłej poezyi tatrzańskiej, ale widocznie, że prawo ewolucyi rządzi także i w literaturze: nim przyszła kolej na Goszczyńskiego, Pola, Asnyka, Nowickiego, Tetmajera i Kasprowicza, musiał być na początek i Józef Przerwa Tetmajer.

W każdym razie miał Józef Tetmajer tę dla poezyi polskiej zasługę, iż od niego pierwszego Goszczyński nasłuchał się o Tatrach, iż dzięki niemu mógł je zwiedzić osobiście.

Z tą chwilą zaczyna się w historyi Tatr nowy rozdział.

ZDZISŁAW HANULA.

Wielkanoc w Kałudze.

(Wspomnienia z niewoli).

Było to w pierwszym roku wojny, w Kałudze. Na podwórze więzienne tej gubernialnej stolicy rosyjskiej wyprowadzono nas, garstkę jeńców cywilnych, by, jak codziennie, od szeregu już dni wysłać nas — do zamiatania ulic.

Było nas dwudziestu. Wszyscy z Galicyi, wygnani lub wywiezieni przez władze wojskowe za to tylko, że byliśmy poddanymi państwa austryackiego. W Kałudze znaleźliśmy się dopiero od kilku dni na podstawie rozporządzenia władz wojskowych, które poczytywały sobie za obowiązek co pewien czas odsyłać nas od miasta do miasta. Inteligencya wśród nas przeważała: trzech nauczycieli, jeden lekarz, pięciu urzędników państwowych, jeden adwokat, zawsze wesoły, we wszystkiem rej wodzący i adwokatujący za wszystkich łamaną ruszczyzną, kilku akademików, prócz tego paru rzemieślników. Mieszkanie nasze znajdowało się w więzieniu gubernialnem. Zajmowaliśmy jedną wielką celę i jedliśmy z jednej misy. Atmosfera towarzyska wśród nas, z powodu strasznie przygnębiających stosunków, była ciężką. Unikaliśmy się wzajemnie i obawiali. Po licznych doświadczeniach, zdradzani często przez najbliższych i z tego powodu ostrożni przed domniemanymi, czy rzeczywistymi szpiegami, nie byliśmy skłonni do wynurzeń i serdeczności. Każdy chował się ze swym bólem, tem większym, że niepodzielanym. Tak było, aż po ów pamiętny dzień, który utkwił mi w duszy na zawsze.

Dnia tego, dziwnie wiosną rozweselonego, wyszliśmy, jak zwykle, o godzinie 5-tej rano pod opieką straży więziennej na miasto, aby spełnić zwyczajną czynność zamiataczy ulic. Każdy z nas szedł, niby S[illegible] C[illegible]enejczyk, uginając się pod brzemieniem [illegible] wspomnień.

Przymusowa nasza praca, choć często bardzo bardzo przykra, w porównaniu z bezczynnem życiem więziennem, pełnem niepokoju i obaw o przyszłość — była jednak dla nas wytchnieniem i „łaską", jak mówił naczelnik więzienia. Dzisiaj jednak czuliśmy się inaczej. Nie znać bowiem było codziennej, żywej krzątaniny, nikt się nie odzywał, nikt nie dowcipkował — smutek ogarnął nasze grono. Wiedzieliśmy bardzo dobrze, że to dzień Wielkiejnocy, że tam, daleko, w rodzinach naszych i domach, tosamo słońce budziło radosny dzień i napełniało serca nadzieją w lepszą przyszłość. Tam, gdzieś daleko, dzwoniły dzwony proroczą melodyę szczęścia i radosnego oczekiwania.

A my?... Czy kto o nas pomyślał w tej chwili, czy wiedzą, że żyjemy, czy wiedzą, że się jeszcze zobaczymy?

A przecież dokoła nas budziła się radość, życie. Rozdzwonione dzwony głosiły światu dzień Zmartwychwstania... Jasny, w promieniach złotego słońca budzący się ranek zapowiadał dzień pięknej wiosny, wesołości...

Nie dla nas to była radość. Wyzuci z praw, pozbawieni wolności, w łachmanach więziennych, byliśmy narodem wyklętych „Awstrijców", dla których sprawiedliwość rosyjska nie znała wyrozumiałości, święta, a darzyła jedynie pogardą i lżywem przezwiskiem. Dla nas w tym dniu zostawiono tylko ulicę.

Z milczącą też niechęcią wzięliśmy się do pracy. Szło dziś nam wolno i niedbale. Wspomnienia przeszłości nową falą w każdym z nas się budziły i wywoływały niczem niepohamowaną tęsknotę za domem i za ukochanymi. Szły w dal westchnienia; niejednemu łza z oczu spłynęła, a inni znowu cichą modlitwą koili rosterkę ducha.

W takiem pogrążeni usposobieniu zwolna posuwaliśmy się w pracy z ulicy na ulicę. Tak przez kilka godzin. Była już godzina jedenasta w południe. Zewsząd mijali nas odświętnie wystrojeni mieszkańcy, gwar i rozmowy napełniały ulice. Dla nas jednak ludzie byli tu obcy, obcą ich była radość. Szukaliśmy czegoś swoistego, czegoś nam bliskiego.

Nagle na jednej z ulic usłyszeliśmy zrazu ciche, potem, w miarę zbliżania się naszego, coraz to wyraźniejsze granie organów. Nie wiedzieliśmy, czy to sen, czy zjawa naszej ojczyzny tak gra, czy to dziwne złudzenie rzeczywistości. Lecz wnet przeszedł nas dreszcz, usuwający wszelkie wątpliwości. Tak — istotnie, to były dźwięki organów, dochodzące z maleńkiego kościółka polskiego, który w Kałudze powstał dzięki zabiegom biskupa Sołtyka, w XVIII wieku, skazanego tu na wygnanie. Był to więc jakby głos przeszłości, który tu czekał na nas ze swem braterskiem pozdrowieniem.

Jakby obudzeni ze smutku, zaniedbując pracę, coraz szybciej zbliżaliśmy się do miejsca, skąd dochodziło nas granie. I niedługo stanęliśmy przed tym malutkim kościołkiem, ukrytym w powodzi świeżo rozkwitłych liści, okalających go drzew. Dokoła kościółka klęczeli pobożni rodacy-emigranci, których rozmaite koleje życia wyrzuciły na obcą ziemię. W ciszy powtarzali słowa modlitwy i kornie chylili głowy przed majestatem Stwórcy. Do naszych uszu wyraźnie dochodziły słowa kapłana: „Ite missa est, Alleluja!" i odpowiedź niesiona na dźwiękach organów: „Deo gratias, Alleluja!"...

Stanęliśmy pełni podziwu. W oczach naszych zabłysła płomienna radość i zaiskrzyły się łzy wdzięczności. Uczuliśmy, że w dniu tym nie jesteśmy sami, że dozwolonem nam jest pokrzepić ducha i wiarę. Naraz, jakby na komendę, podchwyciliśmy chórem słowa pieśni kapłana: „Wesoły nam dziś dzień nastał!"

I była w tej pieśni naszej i skarga i jęk, płacz i tęsknota, ból rozpaczy i radość, i upojenie. Nie czuliśmy spadających na nas razów, nie słyszeliśmy krzyków naszej straży. Rozkosz czuliśmy w tej katuszy, a do oczu i gardła napływały obficie dławiąco i gorąco jak nasza tęsknota... łzy.

Po raz pierwszy prysły wzajemne niechęci i uprzedzenia. W tej jednej chwili byliśmy braćmi i dziećmi jednej ojczyzny. Dopiero gwałt straży, zmuszającej nas do dalszego marszu, przerwał nam tę mistyczną ucztę. Poszliśmy dalej cisi przez ulicę Kaługi. Ponad naszemi głowami orgią tysięcy tonów huczały dzwony... Alleluja! Chrystus zmartwychwstał!..

Wojna a sztuka.

(Pod uwagę ministerstwa sztuki i kultury).

Znane przysłowie, że »inter arma silent musae« stało się już dość dawno oklepanym frazesem. Każda twórczość jest kategorycznym imperatywem życia artysty i nie da się niczem pohamować. Nawet w więzieniach tworzyli artyści, choć kaźnia na pewno nie przyczynia się zbytnio do ułatwienia twórczości. Jeśli istotnie podczas wojny »muzy milczą« należy to rozumieć w tym sensie, że następuje ogólny przewrót życia codziennego, zastój na pewnych polach produkcyi, mniejsze zapotrzebowanie dzieł sztuki i mniejszy ich zbyt. Brak papieru drukarskiego utrudnia bardzo wydawanie dzieł, brak płótna i farb, oraz środków rzeźbiarskich, malowanie i rzeźbienie.

Doświadczenia ostatnich lat przekonały jednak aż nadto, że jeśli wojna przeciąga się długo, jako reakcya po pierwszych wstrząśnieniach następuje pragnienie oglądania i posiadania dzieł sztuki, które dają inne wzruszenia i zapomnienie trosk codziennych, jakie niesie wojna. W pierwszym roku wojny istotnie nastał zastój w handlu księgarskim i w handlu dziełami sztuki. Po jakimś czasie handel ten wzmógł się nadzwyczajnie, księgarnie były i są przepełnione kupującymi, wystawy zwiedzającymi i nabywającymi dzieła sztuki plastycznej.

Artyści, o ile wojna nie wytrąciła im pióra, dłuta lub pendzla z ręku, zastępując je bronią, tworzyli choćby często w najgorszych warunkach, bo przecież proces tworzenia jest koniecznością ich bytu. Po pierwszych strasznych wstrząśnieniach, nie sprzyjających tworzeniu, nastąpiło uspokojenie, przyzwyczajenie się do wszystkich okropności wojny, a potem zabranie się do zwykłej pracy.

Co więcej, wojna w pewnym stopniu była nawet i jest inspiratorką twórczości, przynosi nowy temat, całą skalę nowych wrażeń, które, przeżywane bezpośrednio, muszą pozostawić ślad w twórczości, jaki prędzej czy później się objawi. Mamy na myśli naturalnie tylko prawdziwych artystów, a nie grafomanów i przeciętne talenty, dla których wojna jest niezmiernie łatwym terenem eksploatacyjnym, z dobrze zrozumianych względów.

Przedewszystkiem wojna najsilniej działa, jeśli tak można powiedzieć, optycznie: pochody wojsk, widok rannych, bitwy i potyczki, stanowiska linij bojowych, zniszczenia wsi i miast, to potworne przeorywanie całych terenów olbrzymiemi pociskami, różnorodne typy żołnierzy licznych narodowości — co za nieprzebrana skarbnica w pierwszym rzędzie dla malarza! A jeśli do tego dołączy się, tak jak u nas Polaków, moment uczuciowy, radość z posiadania długo marzonego własnego żołnierza, jego poświęcenie i bohaterstwo, to tem bardziej będzie upragniony i skwapliwie wyzyskiwany.

Sławne dzieje Legionów polskich mają i mieć jeszcze będą swoją literaturę, w znaczniejszej jednak mierze odzwierciedliły się one już w sztuce plastycznej. I dobrze, że się tak stało!

Ze wszystkich sztuk, sztuka plastyczna, w pierwszym rzędzie malarstwo, jest najpotężniejszym środkiem poruszania mas i przemawiania do nich, bo działa treścią, którą można odrazu objąć, kształtem i barwą. Zrozumiały to dobrze państwa wojujące i wprzęgły sztukę malarską do swego aparatu wojennego, jako świetny środek agitacyjny. Naturalnie, nie to jest treścią i życiem, stwierdzamy tylko fakt, z którym w codziennem życiu należy się poważnie liczyć. Artysta maluje bez utylitarnego celu na oku, wolno jednak jego dzieło sztuki użyć jako propagandy w celach ze sztuką nawet nie związanych, a jednak pożytecznych. I im lepsze, potężniejsze jest to dzieło sztuki, tem większy, skuteczniejszy jest efekt takiej właśnie propagandy.

Na podstawie tych luźnych, dorywczych zdań, chcielibyśmy na jedno zwrócić baczną uwagę. Wojna światowa najdotkliwiej dotknęła ziemie polskie, zmieniła częstokroć ich konfiguracyę, pejzaże, z kwitnących osad i sadyb ludzkich uczyniła kupę gruzów, które czas i praca rąk ludzkich kiedyś usunie. Przyszłe pokolenia nie będą poprostu miały pojęcia o tem, co ta ziemia i ludzie ją zamieszkujący przecierpieli. Przyszli malarze, chcący kiedyś odtwarzać historyczne boje polskie, będą pilnie poszukiwali współczesnych obrazów, notatek i szkiców, przedewszystkiem pejzażowych. Potrzebować ich będą również powieściopisarze i historycy. Jeśli nie zostawimy tego w spuściźnie artystycznej własnej, to następcy nasi korzystać będą z tendencyjnie i źle przedstawionych prac obcych artystów, którzy byli w tym czasie w Polsce, nie rozumieli jej, nie odczuwali jej bólu i wstrząśnień, i często malowali przeciętne rzeczy. (Wiele jest takich tek niemieckich malarzy!)

Do niedawna jeszcze malarze nasi, dopuszczani niechętnie do kwater prasowych, byli krępowani w wyborze tematów i często nie mogli malować tego, co chcieli. Zresztą dość dziwny fakt można tu zaobserwować: Oto przed wojną malowało się u nas przeważnie pejzaże, ciało zaś ludzkie i kompozycya pojawiały się stosunkowo dość rzadko na naszych wystawach. Z chwilą wybuchu wojny sytuacya się zmieniła: pejzaż, ten niezmiernie ciekawy, nowy zupełnie, smutnie piękny w swej potwornej grozie, pejzaż polski prawie nie istnieje, a na widok występują typy żołnierskie, całe grupy i kompozycye. Jeśli dzieje się to wszystko na tle pejzażu, to jest on tylko dorywczo traktowany. Najwyższy czas, by zwrócić się właśnie do tego pejzażu ze względów wyżej przytoczonych. Wojskowość powinna przyjść tu na rękę naszym artystom i ułatwić im pracę. Nie wiem, jak jest gdzieindziej. — we Lwowie przy Biurze prasowem istniał oddział artystyczny, zatrudniający malarzy. Oddział taki powinno się utrzymać i zaangażować do niego najlepsze nasze siły artystyczne.

Poza stroną artystyczną, takie obrazy i rysunki, odtworzone jako specyalna wystawa, byłyby najpotężniejszym środkiem agitacyjnym zagranicą, wymowniejszym niż opisy i sprawozdania, przedstawiały Geheunę ziemi polskiej, zawalonej gruzami i przesiąkłej tak obficie krwią. Gdyby można dziś otworzyć w Paryżu podczas konferencyi pokojowej, wystawę, przedstawiającą walki na ulicach Lwowa, zniszczenie miasta, cmentarzyki w śródmieściu i na podwórzach, ostrzeliwanie Lwowa, »ogonki« przy studniach, czekające na deszczu i śniegu, w zimie i głodzie na naczerpanie wody, oślepłe place i ulice z powodu braku światła, postacie kilkunastoletnich żołnierzy i kobiet pod karabinem, zniszczono granatami mieszkania ludności i tyle, tyle innych nigdzie nie widzianych rzeczy, czy nie powiedziałoby to lepiej, silniej o polskości grodu kresowego, nie szarpnęłoby potężniej sercami wszystkich, niż sprawozdania najlepiej nawet usposobionych misyj?

Jestem pewny, że wystawa taka gromadziłaby tłumy we wszystkich centrach Europy i Ameryki i poza celem idealnym przyniosłaby nawet olbrzymi dochód, który mógłby być obrócony na wspomożenie, jakiegoś humanitarnego funduszu, np. odbudowy choćby jednego miasteczka.

Pamięć ludzka jest krótka. Ból, łzy, niedole i przejścia prędko ukoi najlepszy lekarz: czas, który zaciera za sobą ślady. Śladom tym w imię kultury, sztuki, sprawiedliwości dziejowej i przyszłych badaczy nie dajmy zniknąć! I tu jest olbrzymie pole dla sztuki polskiej. Materyalne poparcie choćby największe dla malarzy z strony państwa opłaci się stokrotnie dziś jeszcze, a tem bardziej kiedyś za lata całe. — Ich praca będzie również w pewnej mierze posiewem przyszłości.

Artur Schroeder.

Wybory w b. zaborze pruskim.

Warszawa, 19 kwietnia (PAT). »Monitor Polski« z dnia 18 b. m. wydał nadzwyczajny dodatek, w którym drukuje **rozporządzenie wykonawcze o wyborach poselskich do Sejmu ustawodawczego w części ziem Polski byłego zaboru pruskiego.** Wybory zarządzono na niedzielę dnia 1 czerwca br., dozorować czynności kom[isyj] wyborczych pod kontrolą generalnego komisarza wyborczego będzie zastępca generalnego komisarza wyborczego, którym mianowano p. Wacława Wyrzyńskiego z Poznania, oraz komisarzy poszczególnych okręgów, których nominacya niebawem nastąpi.

Wojska Hallera na ziemi polskiej.

Poznań, 19 kwietnia (PAT). Pierwsza wiadomość o przybyciu wojsk Hallera na ziemię polską **nadeszła do Poznania wczoraj wieczorem z Krotoszyna.** Wojska polskie przybyły wczoraj o godz. 6 m. 30 wieczorem do Leszna. Dziś nad ranem przejeżdżały one przez Ostrów, a o godz. 7 rano stanęły w Skalmierzycach, zaś w godzinę później wjechały do Kalisza.

Łódź, 19 kwietnia (PAT). Wczoraj o godz. 2 po poł. **przejechał przez Łódź pierwszy transport wojsk generała Hallera z generałem Bernardem, komendantem pierwszej dywizyi strzelców na czele.** Przybycia pociągu oczekiwała na dworcu kompania honorowa z orkiestrą wojskową, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych i tłumy publiczności. Po odegraniu hymnu polskiego generał Bernard przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Generała Bernarda imieniem wojskowości witał generał Osiński, a imieniem miasta prezydent Rżewski. Witali następnie generała poseł Skulski, ks. prałat Tyniecki, wszyscy mowcy zakończyli przemówienia okrzykiem na cześć armii Hallera. Publiczność okrzyki te powtórzyła. Generał Bernard w serdecznych słowach podziękował za przyjęcie. Po krótkiem postoju pociąg ruszył w dalszą drogę, żegnany okrzykami tłumu. Generał Bernard wychylił się z okna w czasie odjazdu pociągu i zawołał po polsku: Niech żyje Polska.

Warszawa, 19 kwietnia (PAT). Wczoraj o godz. 9 min. 20 wieczór przybył na dworzec [illegible] i [illegible] złożony z [illegible] wagonów, wiozący [illegible] pierwszej dywizyi wojsk polskich gen. Hallera. Konwoj prowadził generał francuski Bernard, obrońca Szampanii i pułkownik Polak Jung. W chwili zatrzymania się pociągu puszczono powitalną rakietę. Rozległ się sygnał trąbki, z wagonu oficerskiego wysiadł gen. Bernard i pułk. Jung w otoczeniu oficerów. Nastąpiło powitanie. Mowę powitalną wygłosił gen. Majewski, pierwszy wiceminister spraw wojskowych, wyrażając radość kraju i armii z powodu przybycia bratnich i sojuszniczych wojsk. W imieniu komendy miasta przemawiał pułk. Zawadzki. W imieniu rady miejskiej przywitał gości prezydent rady Ignacy Baliński. Prezydent miasta Drzewiecki, zwracając się do pułkownika Junga, powitał oddział imieniem Warszawy. Poseł Radziszewski przemawiał w charakterze posła do Sejmu. Odpowiedział gen. Bernard, podnosząc waleczność wojska polskiego, ramię przy ramieniu z wojskiem ententy aż do ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem, któremu nie można było odmówić waleczności. Pułk. Jung w przemówieniu swojem powiedział, że wojska gen. Hallera będą się biły z wrogami ojczyzny, dopóki z republiki nie wyżenie się wszystkich nieprzyjaciół. Oprócz tych osobistości urzędowych przybycia pociągu oczekiwało grono pań Czerwonego Krzyża, z margrabiną Wielopolską na czele, które swoim sumptem urządziły przyjęcie dla przybyszów.

Sprawa Śląska nie jest przesądzona.

Cieszyn, 19 kwietnia. (Telegram własny Biura Prasowego). Przed kilku dniami członkowie komisyi aliantów z Cieszyna zwiedzili między innymi dom robotniczy w Trzyńcu i przy tej sposobności wyrazili życzenie przyjęcia deputacyi robotników, które zostało oznaczone na 4. W deputacyi przybyło 6 robotników, przedstawił ich sekretarz metalowców, p. Teller, który w przemówieniu swem zwrócił naprzód uwagę na rozgoryczenie wśród robotników wywołane wiadomościami przynoszonymi przez dzienniki z Paryża, że polski Śląsk ma być przyznany Czechom. Polscy metalowcy tak samo, jak polscy górnicy, nigdyby takiego gwałtu nieznieśli, i na wiadomość o podobnem rozstrzygnięciu broniliby polskiej ziemi Śląska z taką samą zaciętością, jak w dniu 23 lutego b. r.

»Oto panowie, macie przed sobą delegatów — mówił p. Teller, którzy tak jak wszyscy, na wiadomość o najeździe Czechów porzucili huty i z bronią w ręku, budując rowy strzeleckie bronili ziemi Śląskiej, mając wśród siebie rannych i zabitych. Od tych ludzi nikt się nie może spodziewać, aby mogli znosić panowanie nad sobą obcego narodu. Na całym Śląsku wszyscy należą do polskich związków zawodowych i wszyscy są tym samym duchem ożywieni, a idea uwolnienia ogarnia coraz szersze masy ludności. W sąsiednich Czechach rośnie zamęt, a polscy robotnicy na Śląsku starają się utrzymać spokój i równowagę. Mowca sam podczas przybycia komisyi imieniem klasy pracującej w przemówieniu na rynku cieszyńskim dał wyraz przekonaniu, że przybyła komisya aliantów bezstronnie zbada narodowościowe stosunki na Śląsku i sprawdzi, że żądaniom polskiej ludności musi się zadość uczynić. Byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby miało się stać inaczej, nietylko dla samej Polski, ale i dla sojuszników, bo dla idei bolszewizmu zostałaby droga otwarta, i robotnicy chwyciliby się każdego środka walki, którymby ich przed gwałtem mógł obronić. Niebezpieczeństwo napadu ze strony Czechów ciągle istnieje, ponieważ wbrew rozporządzeniu ze strony misyi aliantów grupują masy wojska na pograniczu linii demarkacyjnej, co tem więcej rozbudza podrażnienie i nieufność«. Mowca prosi, aby reprezentanci aliantów zechcieli to stanowisko i wyraz uczuć polskich metalowców Śląska podać we właściwem miejscu do wiadomości. Pan Coulson w odpowiedzi oświadczył, że komisya zna uczucia Śląska, nie ona jednak będzie rozstrzygać o sprawie Śląska, lecz konferencya w Paryżu. To co prasa donosi jest nieprawdą. W sprawie Śląska działa obecnie p. prez. Paderewski zaś wiadomość o stanowisku metalowców będzie przesłana do Paryża.

Cieszyn przyznany Czechom?

Wiedeń, 19 kwietnia (Tel. pryw.) »N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

»Journal« podaje, że rada czterech przyznała Śląsk wraz z Cieszynem republice czesko-słowackiej.

Dla obrony republiki czeskiej.

Kraków, 19 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża.

W Pradze odbył się wielki przegląd wojsk. Prezydent Masaryk został udekorowany przez ministra wojny Klofacza krzyżem wojennym za nadzwyczajne zasługi jako wódz armii rewolucyjnej. Udekorowano też pewną liczbę inwalidów. Przy rewii byli obecni przedstawiciele Francyi, Anglii, Włoch, Jugosławii, generał Pellé z wszystkimi attaché wojskowymi i liczna publiczność, która gorąco oklaskiwała prezydenta Masaryka.

Kraków, 19 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża.

Z Pragi donoszą: Czescy socyaliści oświadczają, że będą obchodzić **dzień 1 maja** tylko z partyami socyalistycznemi czesko-słowackiemi, antibolszewickiemi. **Czescy socyaliści pragną gorąco łączności serdecznej i gorącej ze socyalistami jugosłowiańskimi i polskimi.** Pragną oni również utrzymywać stosunki z partyami socyalistycznemi koalicyi oraz z tymi socyalistami europejskimi, którzy nie porzucili zasad socyalizmu i demokracyi. W Pradze odbyły się dwa zebrania socyalistyczne, na których mowcy potępili bardzo energicznie przywódców grup komunistycznych. Proklamowano wolę całego proletaryatu **utworzenia falangi trwałej w celu obrony republiki, nękanej niepokojami wewnętrznymi.**

Prowokacye Niemców górnośląskich.

Poznań, 19 kwietnia. (PAT). **Konferencya pokojowa nie wyznaczyła jeszcze ostatecznie granic polskich na Śląsku.** Niemcy wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami usiłują dowieść, że Śląsk, to kraj pragermański, zamieszkany tylko przez Niemców. Agitacyę tę prowadzą z iście krzyżacką konsekwencyą.

Oto kilka faktów. Zebrań wszelkich zakazuje się niby z powodu stanu oblężenia. Jeżeli jakiś Polak jedzie do Oleszna, to już go policya nie odstępuje na krok. Aresztowania mnożą się niesłychanie. Listy na poczcie znikają. Na kopalniach dzieją się rzeczy dziwne. **Urzędnicy nie hamują ruchu Spartakowców, przeciwnie, ma się wrażenie, że Niemcy wszelkiemi siłami propagują go, aby obałamucić lud polski i opóźnić przyłączenie Górnego Śląska do Polski.** Oświadczyli oni przytem w jednej z kopalń, że każdy robotnik będzie rozstrzelany, któryby chciał iść do pracy po ogłoszeniu strajku. W pewnej kopalni zarząd obwieścił górnikom, że w razie, jeżeli **Górny Śląsk pozostanie przy Prusach, każdy z nich za agitacyę otrzyma 800 marek.** — Tymczasem muszą zapisywać się oni do »Freiervereinigung zum Schutze Schlesiens«. — **Są to** wszystko gwałty, popełniane na ludności polskiej. To też rozgoryczenie i wzburzenie dochodzi do punktu kulminacyjnego i tylko wiara ludu górnośląskiego w sprawiedliwość decyzyi pokojowej powstrzymuje go od zbiorowego dopominania się swoich praw. Gdy decyzya ta zapadła jak najprędzej. Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej ma dokładne o tem sprawozdanie i ufamy, że poczyniono odpowiednie kroki, aby naszych braci górnośląskich najszybciej uwolnić z pod pazurów krzyżackich.

Opis zamachu bolszewików w Wiedniu

Wiedeń, 19 kwietnia (Telef. pryw.) Pomimo spokoju, panującego dzisiaj, Wiedeń pozostaje pod wrażeniem wypadków wczorajszych. Rozruchy wczorajsze nie były — jak sądzono początkowo — przypadkowymi, **lecz oddawna przygotowanym politycznym przewrotem.** — Stwierdził to dziś urzędowo prezydent policyi wiedeńskiej.

Wczorajsze wysiłki komunistów spełzły na niczem. Co przyniesie jutro, nie wiadomo. Na sobotę zwołali komuniści znowu zgromadzenie pod gołem niebem przed nowym ratuszem a przez cały dzień dzisiejszy agitują usilnie za hucznym udziałem w tem zgromadzeniu. **W rozruchach ogółem zabitych zostało 5 osób, rannych 57, a w tej liczbie 28 ciężko.** Ofiar przypadkowych jest tylko dwie, jedno dziecko sześcioletnie i 41-letnia kobieta nieznanego nazwiska, reszta ofiar, to uczestnicy walki: komuniści i policyanci.

Pogłoski, jakoby strzelano w samym gmachu parlamentu, są nieprawdziwe. W gmachu nie było nikogo, oprócz służby parlamentarnej i kilku urzędników. Członkowie rządu i dziennikarze wydalili się już wcześniej. **Lewe skrzydło parlamentu przedstawia prawdziwy obraz zniszczenia.** Wszystkie szyby wybite, mury uszkodzone. Pożar wybuchł w mieszkaniu technicznego urzędnika parlamentu i zniszczył całe mieszkanie i urządzenie. Dziś biwakuje w parlamencie 250 żołnierzy obrony ludowej w rynsztunku bojowym. W przedsionku parlamentu ustawiono **17 karabinów maszynowych**, tudzież skrzynie z amunicyą. Z polecenia rządu **obsadziła obrona ludowa wszystkie gmachy publiczne.**

Przed parlamentem gromadzą się tłumy publiczności, oglądające ślady wczorajszych walk. Na ulicach znaleziono wiele kul karabinowych, **tudzież naboje dum-dum, pochodzące z węgierskiej fabryki amunicyi.** Najlepszy dowód, że w rozruchach uczestniczyli **emisaryusze węgierscy.** Dziś okazało się zresztą jasno, że hasło do pochodu ku »Bankgasse« wydali Węgrzy. Celem było zajęcie banku austro-węgierskiego, policya jednak plan ten udaremniła.

Zanotować należy jeszcze akt następujący: w nocy popełnione zostały w gmachu parlamentu **liczne kradzieże z włamaniem.** Z magazynu żywnościowego restauracyi parlamentu skradziono wszystkie zapasy, z lokalów klubowych zabrano odzież i ruchomości. Komendant obrony ludowej wyraził się dziś do swych żołnierzy podczas rozkazu dziennego w sposób [illegible] a dobitny: »Kradzieże, popełnione ubiegłej nocy w parlamencie, okryły nas znowu hańbą«.

Z przebiegu zgromadzenia czwartkowego podnieść należy następujący moment:

Jeden z mowców — wymowa wskazywała że mowca był Rosyaninem — żalił się, że ma

...y wiedeńskie mało są wrażliwe na wielkie ideały komunistyczne. Najbardziej wrażliwi — mówił mowca — są Słowianie. Rosya jest już bolszewicka, a wkrótce będzie takim Lwów, Kraków, Warszawa, Praga i Zagrzeb. Na Węgrzech bolszewizm również zwyciężył. W Niemczech odniesie zwycięstwo może już lada godzina. Wiedeń będzie musiał przyłączyć się pomimo dotychczasowej swej bierności.

Wiedeń, 19 kwietnia (PAT). Wiedeńskie B. koresp. donosi:

Prezydent policyi wiedeńskiej oświadczył wysłannikowi »Der Neue Tag«, że **wczorajsze rozruchy przedstawiają się jako przygotowany poprzednio zamach komunistów, w którym współudział komunistów węgierskich jest udowodniony.** Zamach ten nie udał się. Mam nadzieję — mówił — że zamach taki więcej się nie powtórzy. Gwardya ludowa wywiązała się ze swego zadania zadowalniająco. W Wiedniu **panuje zupełny spokój.** Liczba osób zabitych wzrosła do pięciu. Budynków publicznych strzeże gwardya ludowa.

Do opisu krwawych rozruchów, jakich widownią był onegdaj (17 b. m.) Wiedeń, dodajemy na podstawie »Morgen-Zeitung« następujące szczegóły: Cała prawie walka skoncentrowała się pod gmachem parlamentu. Wobec niepewnej postawy obrony ludowej, skonsygnowano policyę miejską i rządową, a wkońcu żandarmeryę, która uzbrojona w karabiny maszynowe wyruszyła w stronę parlamentu. Między demonstrującemi i organami rządowemi przychodziło kilkakrotnie do krwawych starć i wymiany strzałów. Walka przeciągła się do północy.

Na krótko przed rozpoczęciem przedstawienia w »Volkstheater«, przybyły przed gmach teatru tłumy bezrobotnych, wtargnęły następnie do wnętrza i zrabowały doszczętnie garderobę. Część demonstrantów wtargnęła na widownię z okrzykami: »Wy się bawicie, podczas gdy my głodujemy!« »Wynoście się!« wywołując panikę wśród publiczności, która w popłochu opuszczała teatr.

Przygoda Czernina.

Wiedeń, 19 kwietnia (PAT). Biuro koresp. donosi:

Były austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Otokar Czernin został przedwczoraj przez władze graniczne niemiecko-austryackie w Feldkirch uwięziony w chwili, kiedy próbował bez paszportu przekroczyć granicę szwajcarską. Czernin zwrócił się był przed niedawnym czasem z prośbą o danie mu paszportu do Szwajcaryi. Wobec tego, że arystokratyczni emigranci austryaccy uprawiają w Szwajcaryi agitacyę przeciw republice, **odmówiono Czerninowi paszportu.** Wobec tego prosił Czernin o pozwolenie na wyjazd do swych posiadłości w górnej Austryi i wyjechał tam z Wiednia pociągiem pośpiesznym ententy. Nie wysiadł jednakże po drodze, lecz próbował w Feldkirch przekroczyć granicę, czemu zapobieżono.

Widoki przyjęcia pokoju.

Wiedeń, 19 kwietnia (PAT). Wiedeńskie B. Biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża:

Warunki pokoju wstępnego będą w obecności delegatów państw sprzymierzonych dnia 26 kwietnia ogłoszone. **Koła dyplomatyczne twierdzą, że pokój wstępny zostanie podpisany dopiero 15 maja,** przyczem zastępcy rządów złożą oświadczenie, w przeciągu jakiego terminu rządy ich pokój zratyfikują.

Powołanie delegatów niemieckich do Wersalu.

Berlin, 19 kwietnia. (PAT). Przewodniczący komisyi rozejmowej, **generał Noudant, wręczył** wczoraj generałowi **Hammersteinowi, przewodniczącemu niemieckiej komisyi rozejmowej, tekst** mowy prezydenta Wilsona, wygłoszonej na radzie czterech, **powołującej delegatów niemieckich do Wersalu.** Delegaci niemieccy wyjadą 22 albo 23 b. m. do Paryża przez Trewir. Ci zaś członkowie niemieckiej komisyi rozejmowej, którzy należeć będą także do delegacyi pokojowej, wyjadą wprost ze Spaa do Paryża.

Socyalizacya kobiet w Bawaryi.

Berlin, 19 kwietnia. (PAT). »Berliner Tageblatt« donosi z Monachium, **że rządzą tam wyłącznie komuniści, a głównie 24-letni akademik Toller.** Rozdaje się masowo odezwy do proletaryatu. Obecnie rząd komunistyczny odbywa narady **w sprawie uspołecznienia kobiet w wieku od lat 18 do 33.**

Strajk w Kolonii.

Wiedeń, 19 kwietnia (PAT). Wiedeńskie B. koresp. donosi iskrowo z Londynu:

Przedwczoraj zastrajkowali pracownicy 45 firm w Kolonii. Komendant angielskiej armii nad Renem, generał major **sir Herbert Plumert, ogłosił rozporządzenie, nakazujące natychmiastowy powrót do pracy strajkujących.** Wydano dyspozycye co do interwencyi władz wojskowych na wypadek, gdyby rokowania ze strajkującymi nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Wczoraj krążyło 6 angielskich samolotów nad Kolonią.

Przymierze Niemiec z bolszewikami

Z Moskwy nadchodzi senzacyjna wiadomość, że pomiędzy rządami Niemiec i bolszewickiej Rosyi został podpisany w zeszłym tygodniu formalny sojusz. Historya tego faktu ma być następująca:

Prezesem rady niemieckich żołnierzy i jeńców w Moskwie jest niejaki Klutte, socyal-demokrata, ale umiarkowany, a przytem człowiek inteligentny, kulturalny. Rząd Eberta uważał za stosowne wejść z nim w porozumienie, czego rezultatem był pewien nacisk Berlina na rząd moskiewski. Klutte dowodził Leninowi i Cziczerinowi, że w obecnych czasach żadne państwo, a tem bardziej Rosya, nie może żyć w odosobnieniu, że kontakt z grupą lub chociażby z jednem państwem zachodnio-europejskiem, jest niezbędny dla jej egzystencyi i że takiem państwem dla Rosyi mogą być tylko Niemcy.

Niedawno w Moskwie bawiła grupa niemieckich socyalistów z Kautskym na czele. Kautsky przywiózł Leninowi projekt układu sprzymierzeńczego pomiędzy Rosyą i Niemcami, zredagowany w Berlinie. Po długich pertraktacyach układ z niektóremi poprawkami został podobno przyjęty w zeszłym tygodniu przez centralny komitet wykonawczy. Treść całej umowy w szerszych kołach jest jeszcze niewiadoma; z prywatnych, ale dobrze poinformowanych źródeł komunikują o istnieniu następujących punktów:

1) Rząd bolszewicki znacznie złagodzi swoją taktykę w stosunku do inteligencyi rosyjskiej.

2) Niemcy zorganizują i uruchomią przemysł rosyjski; przedewszystkiem fabryki broni, amunicyi i t. d.

3) Niemcy doprowadzą do porządku kolejnictwo rosyjskie.

4) Niemcy wyślą do armii rosyjskiej kilka tysięcy instruktorów wojskowych.

5) Rosya wysyła do Niemiec co rok określoną ilość aprowizacyi.

6) Rosya zobowiązuje się nie wchodzić w żadne układy z ententą.

7) W razie potrzeby w przeciągu lat 20, to jest do roku 1940, Rosya zobowiązuje się dać Niemcom pomoc wojskową.

Najciekawszy jest punkt, który gwarantuje Niemcom utrzymanie w mocy tej umowy nawet w tym wypadku, jeżeliby na miejscu rządu bolszewickiego stanął jaki inny rząd. Niestety, treść tego punktu nie jest znana. Wiadomo tylko, że podobno zadawala on Niemców najzupełniej.

Klęska i zgon Petlury.

Warszawa, 19 kwietnia (Tel. pryw.) »Morgenzeitung« donosi:

Wedle komunikatu wschodniego biura prasowego miały po ostatnim zwycięskim pochodzie wojsk polskich na Ukrainie wybuchnąć niepokoje i dezercye w armii ukraińskiej. Dowódca armii ukraińskiej Petlura uciekł.

W drodze do Odesy miały wojska ukraińskie wysadzić w powietrze pociąg, w którym znajdował się Petlura. **Petlura zginął.**

Palestyna samoistnem państwem.

Wiedeń, 19 kwietnia (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi iskrowo z Londynu:

Palestyna ma zostać państwem samoistnem pod protektoratem Wielkiej Brytanii.

Ameryka na pożyczkę zwycięstwa.

Kraków, 19 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża.

Z Nowego Jorku donoszą: Sekretarz stanu w urzędzie skarbu przemawiał w Metropolitain Opera House do 5.000 **pracowników, zajętych przy subskrypcyi pożyczki zwycięstwa.** Zachęcał on do wydatnej pracy i zaznaczył, że **zdaniem rządu jest to najlepszy sposób zgniecenia bolszewizmu.**

Życie w Paryżu.

(Wojna zapomniana. — Dostatek żywności. — Obce wojska. — Zdobyte działo niemieckie. — Rodziny w żałobie. — Troska o przyszłość).

Na pierwszy rzut oka — pisze korespondent paryski »Kuryera Poznańskiego« — śladów wojny w Paryżu nie widać. Jeszcze do niedawna, jak opowiadają, pomniki i budowle monumentalne, osłonięte były workami z piaskiem dla ochrony przed atakami lotników niemieckich. Dziś wszystkie arcydzieła znów powróciły do dawnej piękności. Cudnej architektury »Arc du Triomph« na placu de l'Etoile lub strzelistej kolumny na Placu Zgody nie szpeci już żaden szary pokrowiec. Także w istniejących do ostatnich dni ograniczeniach życia publicznego zaprowadzono zmiany łagodzące. Dotyczy to szczególnie aprowizacyi, którą urozmaicają znowu różne słodkie wyroby, widniejące w oknach »pâtisseries«, chociaż do rozrzutności w ciastach i ciasteczkach, jaką uprawia Warszawa, jeszcze daleko. Istnieją także jeszcze kartki na chleb, ale to już raczej czcza formalność. Pieczywo zresztą jest pierwszorzędnej jakości. Brak trochę cukru i masła, lecz i tu z każdym dniem lepiej. Poza tem żywności wszelakiej pod dostatkiem i w doskonałym wyborze. Wszelkie wiadomości w prasie niemieckiej o trudnościach żywnościowych we Francyi okazują się wymysłem głodu i zazdrości.

Ruch uliczny nabrał znowu dawnego rozpędu wskutek pojawienia się tysięcy samochodów, którym znowu dostarczono benzyny, której przez czas dłuższy nie było. Wśród tłumu ulicznego najbardziej wpadają w oko żółto-szare sylwetki angielskich i amerykańskich oficerów, których spotkać można na każdym kroku. Odznaczają się wysokim wzrostem, silną budową ciała i nader starannym »moderunkiem« żołnierskim. Siwo-niebieskie, często niepozorne postacie Francuzów giną wobec tamtych, a jednak zapomnieć nie można, że dzielny »pioupiou« francuski piersią swoją głównie wstrzymał nawałę niemiecką. Szczególnie licznie kręcą się Amerykanie i Anglicy w okolicy Place de la Concorde i Louvru, gdzie w kilku olbrzymich hotelach mieszczą się ich główne kwatery. Tuż obok Louvru w hotelu »Regina« mieści się amerykański »Czerwony Krzyż«. Często też w towarzystwie oficerów spotkać można Siostry »Czerwonego Krzyża« w ciemno-niebieskich płaszczach i kapelusikach angielskich, czarnych słomkowych z odznaką »Red Cross«. Są między niemi i poważne siwowłose »missies«, ale nie brak także wcale powabnych młodych »miseczek« (jak mówi Sienkiewicz), po których widać już polituręparyskę.

Zwycięstwo sprzymierzonych znamionują setki zdobytych armat niemieckich wszelkiego kalibru, które ustawiono od placu de la Concorde po obu stronach Avenue des Champs Elysées aż do Placu de l'Etoile. Szczególnie brama tryumfalna na tym placu, przez którą wjechać zamierzał jako zwycięzca Wilhelm II., obstawiona jest trofeami zwycięskiej armii francuskiej, zdobytemi na Niemcach.

Ale i głębsze ślady wojny narzucają się obserwatorowi, którzy przyjrzy się bliżej fizyognomii miasta. Są to przedewszystkiem liczne kobiety w żałobie, żony i matki, pozostałe po poległych na polach Verdunu, Izery i Aisny. Francyą dużą hekatombę ofiar złożyć musiała molochowi wojny — więc, choć zwycięstwo opromienia naród waleczny, niejeden dalej sięgający myślą Francuz z troską patrzy w przyszłość. Czy wycieńczony pod względem zaludnienia kraj dotrzyma kroku innym narodom, czy będzie miał dość siły w przyszłości, aby odeprzeć niechybnie próby odwetu ze strony pobitych, ale niezupełnie zmiażdżonych Niemców, tego odwiecznego wroga Francyi? Tu rozpoczynają się rozważania polityczne, sprawa stosunku do sprzymierzeńców a zarazem i sprawa polska, jako problem pierwszorzędnej wagi.

Ze zjazdu nauczycielskiego w Warszawie.

Warszawa, 16 kwietnia.

Drugi dzień zjazdu nauczycielskiego poświęcony był obradom w sekcyach. Sale uniwersytetu od godziny 9 i pół rano zapełniły się nauczycielstwem, przybyłem na dalszy ciąg obrad poszczególnych sekcyj, które pracowały od godziny 6 rano do 7 wieczorem z przerwą obiadową. Salę najobszerniejszą zajęła sekcya ustroju szkolnictwa, a jednak wszystkich, interesujących się tą sprawą, pomieścić nie mogła.

Ożywiona dyskusya nad referatem z posiedzenia plenarnego: »Projekt ustawy o rodzajach i stopniach szkół i ich wzajemnem ustosunkowaniu«, toczyła się w dalszym ciągu pod przewodnictwem profesora Ludwika Jaxa Bykowskiego ze Lwowa i prezesa Stanisława Nowaka z Krakowa.

Sekcye wychowania przedszkolnego, oświaty pozaszkolnej, dyskutowały nad referatami dnia wczorajszego.

Ciekawe sprawy poruszyła sekcya **szkół średnich,** debatując nad programem naukowym szkoły średniej, zreferowanym przez szefa sekcyi ministerstwa oświaty, p. Łopuszańskiego.

W dalszym ciągu pracowały sekcye: kształcenia nauczycieli szkół średnich pod przewodnictwem profesora Władysława Heinricha z Krakowa i Stanisława Szobera z Warszawy.

Stanowiska ministerstwa zdrowia i oświecenia publicznego w sprawach hygieny szkolnej i wychowania fizycznego omawiano w sekcyi dziesiątej pod przewodnictwem pp. Stanisława Ciechanowskiego z Krakowa i Eugeniusza Piaseckiego z Poznania.

KRONIKA.

Kraków, 19 kwietnia.

Dziś, dnia 19 kwietnia 1919 r.
ASYGNATY
POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ
nabywać można (po potrąceniu procentu):

100	markowe, koronowe, rublowe			za	97'33
500	„	„	„	za	486'67
1000	„	„	„	za	973'33
5000	„	„	„	za	4866'67
10000	„	„	„	za	9733'33

NASTĘPNY I OSTATNI NUMER „N. REFORMY" PRZED ŚWIĘTAMI ukaże się dzisiaj po południu o zwykłej porze. Ekspedycya „N. Reformy" uprasza o wczesne odbieranie dziennika, gdyż o godzinie 6 wieczór biura Administracyi będą zamknięte.

WIELKA SOBOTA. Dzisiejsze nabożeństwa składają się z wielu religijnych obrzędów, które zachowały się w kościele z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Rozpoczyna się nabożeństwo święceniem ognia, następnie Paschału tj. wielkiej świecy, wreszcie dokonują kapłani święcenia wody do chrztu. Po odśpiewaniu litanii do Wszystkich Świętych odprawia kapłan mszę św., w czasie której po „Gloria" odzywają się organy i wszystkie kościelne dzwony na znak radości z mającego wkrótce nastąpić Zmartwychwstania Chrystusa. Po nabożeństwie rozpoczyna się ubieranie świątyni i przygotowanie do najuroczystszego obchodu świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

BOŻE GROBY. Przez cały dzień wczorajszy odbywały się pielgrzymki po Bożych Grobach, urządzonych w kościołach krakowskich z tradycyjnym smakiem i okazałością. W czasach pokojowych przybywali pobożni z dalszych nawet stron, aby uczestniczyć w tych wędrówkach. Mimo ciężkich warunków, uczyniły i w tym roku zarządy kościołów krakowskich wszystko, ażeby Boże Groby były jaknajokazalej ozdobione. Z powodu jednak braku i drożyzny świec, oświetlenie miejsc, wyobrażających groby Chrystusa, wypadło skromniej niż po inne lata. Najpiękniej urządzone są groby w kościołach, położonych w śródmieściu, jak np. w kościele N. P. Maryi, w katedrze na Wawelu, w kościołach: OO. Kapucynów, OO. Franciszkanów, PP. Felicyanek, OO. Dominikanów, św. Krzyża, św. Piotra, św. Anny, św. Barbary, OO. Reformatów, OO. Karmelitów, OO. Pijarów, OO. Jezuitów itd.

Przy grobach w kościele Maryackim, św. Piotra i OO. Karmelitów stoi straż honorowa wojskowa — po raz pierwszy nasi, polscy żołnierze... Przy grobie w kościele św. Floryana pełni honorową służbę krakowska ochotnicza straż ogniowa.

ZAŁOGA KRAKOWSKA NA REZUREKCYI. Dowództwo miasta komunikuje: Aby nawiązać do pięknych tradycyi i przyczynić się do uczuciowego zespolenia armii z ludnością miasta Krakowa, dowództwo miasta zarządziło wzięcie udziału załogi krakowskiej w rezurekcyi, która się odbędzie w kościele N. P. Maryi w sobotę, dnia 19 bm. o godzinie 7 m. 30 wieczorem. Na uroczystość tę zaprasza się mieszkańców.

GEN. HENRYS W KRAKOWIE. Wczoraj rano przybył z Warszawy delegowany przez koalicyę francuski generał Henrys, który jest przedstawicielem wojskowym przy Naczelnem Dowództwie w towarzystwie podpułkownika Bertranda, porucznika Murat i polskich oficerów: rotmistrza Potockiego i adjutanta Naczelnego Wodza porucznika Olszanowskiego. Na dworcu powitali gości generał-porucznik Gołogórski i Simon na czele grona oficerów. Obiad spożyli goście w Kasynie Dow. Okr. gen., poczem spędzili dłuższy czas na ożywionej rozmowie w licznem towarzystwie oficerów Dowództwa krakowskiego. Generał Henrys udaje się dzisiaj w dalszą podróż do Przemyśla.

WIZYTACYA KANONICZNA. Biskup wojsk polskich ks. dr Stanisław Gall przybywa we wtorek z Warszawy do Krakowa celem odbycia wizytacyi kanonicznej. Dnia tego odbędzie się dla załogi krakowskiej uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ks. biskup wygłosi kazanie.

KOMISYA SEJMOWA W KRAKOWIE. Braki materyalne Uniw. Jagiellońskiego będzie studyowała w Krakowie w okresie świątecznym specyalna Komisya sejmowa, wybrana z inicyatywy K. Czapińskiego. W skład komisyi wchodzą: K. Czapiński, Bardel i Rączkowski (Piast) i dr Rottermund (ND).

MŁODZIEŻ WILEŃSKA bawiąca w Krakowie uda się w niedzielę na kopiec Kościuszki, wieczorem zaś będzie na przedstawieniu „Wesela". W poniedziałek odbędzie się o godzinie 11 w Instytucie muzycznym poranek muzykalno-wokalny, a o 4 i pół „święcone" w sali związkowej przy ul. Krupniczej 20. We wtorek zwiedzi młodzież kopalnie w Wieliczce, a wieczorem odjedzie do Warszawy.

CŁO NA TOWARY PRZYWOŻONE Z CZECH I WĘGIER. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości interesentów, iż reskryptem telegraficznym z 12 kwietnia br. zarządziło ministerstwo skarbu, że towary przywożone do Polski przez granicę czeską i węgierską podlegają ocleniu wedle austryackiej autonomicznej (stopa ogólna) taryfy cłowej z dnia 13 lutego 1906 (Dz. rozp. Nr 23) z 200 proc. dodatkiem we wypadkach zapłaty cła banknotami.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJ. W GALICYI WSCHODNIEJ. W Galicyi wschodniej, pozostającej pod rządami ukraińskimi, wstrzymano ruch kolejowy dla ludności cywilnej.

DZIWNE NIEDBALSTWO. Mieliśmy kilkakrotnie sposobność przekonać się, że na tutejszej stacyi pogotowia ratunkowego odmawia co jakiś czas aparat telefoniczny posłuszeństwa. Jak nas informują, zgłaszają się ciągle na pogotowie ludzie, którzy nie mogąc się połączyć telefonicznie ze stacyą ratunkową, gdzie aparat jest chronicznie zepsuty, przychodzą tam osobiście, by poprosić o ratunek. Nie trzeba dodawać, że w wypadkach, gdzie pomoc musi być natychmiastową — stosunki takie połączone są zawsze z niebezpieczeństwem dla życia lub poważną szkodą na zdrowiu dla tych, co potrzebują interwencyi lekarskiej. Zarząd stacyi ratunkowej odnosił się kilkakrotnie w tej sprawie do administracyi telefonów z tym skutkiem, że co jakiś czas przychodzą fachowcy, naprawiają aparat, który należałoby raz już usunąć i zastąpić nowym skoro go przez tak długi czas nie zdołano naprawić.

POSIEDZENIE ŻYWNOŚCIOWE. W sobotę, d. 12 b. m., odbyło się pierwsze posiedzenie dzielnicowej Rady aprowizacyjnej dla Galicyi i Śląska. Delegat ministerstwa aprowizacyi, inżynier Wł. Kucharski, przedstawił dotychczasową działalność. W chwili przewrotu sytuacya aprowizacyjna była rozpaczliwa w kraju. W magazynach znajdowało się **pół wagona mąki, w kasie 17.000 K gotówki,** do administrowania zaś brakło wszelkich dat, które pozostały we Lwowie. Tymczasem **zapotrzebowanie miesięczne Galicyi wynosi 700 wagonów mąki i 322 wagony cukru,** na pokrycie czego był wyżej wymieniony »zapas« mąki, oraz 500 wagonów cukru surowego i 12 wagonów cukru białego.

Do stycznia 1919 roku zużyto zapasy, poczem na tutejszą interwencyę Naczelna Rada Ludowa Ks. Poznańskiego przyszła Galicyi z pomocą, uzupełniając tutejsze zapasy. W kwietniu sytuacya stała się po prostu groźną wskutek braku wagonów kolejowych, co zdołano wreszcie usunąć. Z transportów amerykańskich nadeszły znaczniejsze ilości tłuszczów, a mianowicie 144 wagony, z których 142 już rozdysponowano. Oprócz tego nadeszły pewne ilości mleka kondensowanego. Sposób rozdziału był zawsze podany do wiadomości publicznej za pomocą prasy. Na tutejszą stanowczą interwencyę uzyskano z Warszawy zapewnienie wysłania większych transportów mąki amerykańskiej. Dzięki częściowemu ich nadejściu, ludność mogła otrzymać na święta specyalną racyę mąki białej.

Po dyskusyi nad tem sprawozdaniem, ukonstytuowała się dzielnicowa rada aprowizacyjna, wybierając przewodniczącym posła dra Emila Bobrowskiego, a jego zastępcą dra Jul. Czaplińskiego z Cieszyna. Dokonano dalej wyboru członków sekcyi, oraz uchwalono szereg wniosków, między nimi wniosek redaktora Holeksy, aby wyrazić podziękowanie Naczelnej Radzie Ludowej Księstwa Poznańskiego za ich ofiarność dla współrodaków w Galicyi i na Śląsku.

O ZBOŻE SIEWNE. Ze względu na interesa szerszych kół publiczności podaje się do wiadomości, że Sekcya min. aprowizacyi nie załatwia spraw nabycia i rozdziału zboża siewnego, oraz ziemniaków do sadzenia. W tej dziedzinie jest kompetentną wyłącznie delegatura min. rolnictwa, w Krakowie, ul. Warszawska 3, której podlega bezpośrednio także Biuro zakupu. Podaje się to do wiadomości z prośbą, aby publiczność nie zwracała się w tej sprawie do Sekcyi ministerstwa aprowizacyi, ale wprost do właściwego miejsca delegatury ministerstwa rolnictwa.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY. W miarę zbliżania się świąt, ożywił się nieco ruch przedświąteczny, który w roku bieżącym jest słabszy, niż w ubiegłych latach. Na każdym kroku brak tego, co się przywykło z lat dawnych uważać za integralną część świąt — jak szynki, kiełbasy, ciasta itd. W latach ubiegłych widać było przed sklepami z artykułami spożywczymi długie ogonki wszelkiego rodzaju — dziś ich niema, bo niema towaru, lub jest tak drogi, że mało ma oferentów. W masarniach odbywa się sprzedaż wędlin w małych rozmiarach, coraz bardziej skłaniają się bowiem ludzie ku przymusowemu wegetaryanizmowi z powodu niezwykłych cen, jakie trzeba płacić za wyroby masarskie; takasama drożyzna panuje po cukierniach, gdzie torty np. sprzedaje się po 70 — 100 K. Na targu było w ostatnich dniach, mimo zbliżających się świąt, produktów spożywczych ze wsi bardzo mało, a to, co było, osiągnęło niezwykłe ceny. Dość powiedzieć, że za główkę sałaty o 5 lub 6 listkach żądano po 8 K.

SŁONINA AMERYKAŃSKA POTANIAŁA. Biuro prasowe Sekcyi ministerstwa aprowizacyi w Krakowie ogłasza, że z dniem 11 bm. nastąpiła zniżka dotychczasowej ceny za słoninę amerykańską. Cena 1 kg. wynosi mianowicie obecnie w handlu hurtownym 20 K (zamiast 20 K 50 h), w handlu detalicznym najwyżej 23 K 80 hal. (zamiast 25 K).

POŚWIĘCENIE NOWEGO SKLEPU. Firma p. St. Barana, właściciela składu przyrządów lekarskich i naukowo-przyrodniczych, obchodziła uroczystość poświęcenia lokalu przy ul. Sławkowskiej, w której wzięli udział przedstawiciele świata lekarskiego i przemysłowego. Powstanie polskiej placówki przemysłowej w dziedzinie, która dotychczas była opanowana przez cudzoziemskie żywioły, należy powitać z uznaniem.

WYSTĘPY GOŚCINNE STANISŁAWA KNAKE-ZAWADZKIEGO. We czwartek, 24 bm. zaczyna szereg gościnnych występów na scenie Teatru powszechnego przy ul. Rajskiej jeden z największych artystów dramatycznych w Polsce, Stanisław Knake-Zawadzki. Na pierwszy występ wybrał znakomity artysta arcydzieło J. Słowackiego „Mazepę", w którym kreować będzie niezapomnianą swą rolę popisową Wojewody. Wieczór ten ze względu na wprowadzenie, dzięki znakomitemu gościowi, po raz pierwszy na deski Teatru powszechnego arcydzieła największego poety dramatycznego w Polsce, będzie prawdziwem świętem teatralnem. W dalszym ciągu wystąpi St. Knake-Zawadzki w „Zemście" Fredry (Cześnik), w „Otellu" rola (tytułowa) i w doskonałym wodewilu Gałasiewicza w „Czartowskiej ławie" (rola Dominika Mydlka).

WYKŁADY RECYTACYJNE pp. Ireny Solskiej i Z. Nowakowskiego, które dotychczas cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, zakończy wykład, poświęcony twórczości Juliana Tuwima i odbędzie się w „Kollegium wykładów naukowych" w piątek, 25 bm. o godz. 5 popołudniu.

LIKWIDACYA WOJNY. Cykl wykładów na ten zajmujący i aktualny temat rozpoczyna ref. dr Józef Flach we wtorek, 22 bm. w „Kollegium wykładów naukowych" (Rynek gł. A-B 39).

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Na tutejszym uniwersytecie otrzymał p. Ludwik Rubel, współpracownik redakcyi „Gońca" stopień doktora.

ZBIÓRKA, urządzona dnia 8 bm. na cele opieki nad chorymi przyniosła razem kwotę 19.064 K 30 hal., a po potrąceniu wydatków pozostała na czysto kwota 18.769 K 39 hal. Komitet opieki nad chorymi dziękuje niniejszem wszystkim paniom, które wzięły udział w powyższej zbiórce. — Za Komitet: Natalia Landau.

ZŁODZIEJE STRYCHOWI. Wczoraj przytrzymał żołnierz policyjny Gandera 37-letniego Jana Pawlika i 23-letniego Michała P., jego brata, którzy nieśli większą ilość garderoby i bielizny, zamierzając wywieźć ją do Kongresówki. Jak się okazało, rzeczy te, przedstawiające wartość 20.000 K, zostały skradzione ze strychu na szkodę p. Michałowskiego. Razem z Pawlikami kradł niejaki Wł. Jachiewicz, któremu udało się umknąć.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Pod zarzutem usiłowanego morderstwa rabunkowego w Potoku, przytrzymała wczoraj policya krakowska 25-letniego Stanisława Szeligę. Na gorącym uczynku kradzieży schwytano onegdaj Michała Smoleńskiego, który w wozie tramwajowym wyciągnął jednemu z pasażerów portfel z dokumentami i kwotę 100 K.

OKRADZENIE KASY KOLEJOWEJ. Posterunek żandarmeryi w Przeworsku zawiadomił tutejszą dyrekcyę policyi, że nieznani sprawcy włamali się w Przeworsku do biura urzędu ruchu Kolei lokalnej Przeworsk-Dynów, gdzie rozbili kasę ogniotrwałą, z której skradli 35.000 K. O kradzież są podejrzani dwaj mężczyźni, za którymi zarządzono poszukiwania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe do aresztów policyjnych „pod Telegrafem", gdzie 30-letnia Zofia M., z zawodu pielęgniarka, zażyła większą dawkę morfiny z rozpaczy, że ją aresztowano. Po przepłukaniu żołądka pozostawiono desperatkę na miejscu.

PASKARSTWO KOSZTEM HUMANITARNOŚCI. — Magistrat krakowski, nie mogąc od Centralnego Urzędu obrotu zbożem otrzymać potrzebnych mu dla kuchni wojennych ziemniaków, postanowił zwrócić się do producentów wprost i w tym celu dał stosowne polecenie swemu dostawcy Jakóbowi Haberowi. Ten wszedł w stosunki z dzierżawcą dóbr Koziarnia koło Niska, Albertem Birnbaumem i rządcą jego Ludwikiem Birnbaumem, którzy zobowiązali się dostarczyć magistratowi ziemniaków za ugodzoną cenę około 60 K za metr. Taryfa maksymalna wynosiła wówczas za metr ziemniaków 22 K, z dostawą do najbliższej stacyi kolejowej 25 K 50 h. Cena pobierana zatem przez Birnbauma i zapośredniczona przez Habera była w wysokim stopniu nadmierną i typowo lichwiarską. Z tego powodu odpowiadali wczoraj obaj Birnbaumowie i Haber przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie, pod przew. r. Szajdzickiego, za lichwę i paskarstwo.

Oskarżeni nie poczuwali się wcale do winy. Haber tłómaczył się, że pobierał tylko 3 K od metra ziemniaków tytułem prowizyi. Birnbaumowie zaś, że całą resztę nadwyżki ponad taryfę maksymalną uważali za premię, która wedle ustawy jest dozwolona i w wielu wypadkach przez władze wobec producentów praktykowaną. Zresztą z tej premii niewiele korzystali, bo lwią część jej pochłaniały koszta przebierania ziemniaków, których magistrat żądał tylko w najlepszej jakości i bez żadnej wady, a dalej także koszta transportu do stacyi kolejowej.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał wszystkich trzech oskarżonych winnymi zarzuconego im występku i skazał ich na karę ścisłego aresztu po 6 tygodni, nadto Jakóba Habera i Alberta Birnbauma na grzywnę po 50.000 K, a Ludwika Birnbauma na grzywnę w kwocie 25.000 K.

„SZCZUTEK" świąteczny stwierdza w ostatnim wielkanocnym numerze, że stara się usilnie o podtrzymanie tradycyj swego poprzednika na punkcie politycznej satyry. Jest on jedynem dziś prawie w Polsce pismem, traktującem z wykwintnym humorem aktualne sprawy polityki narodowej. Część ilustracyjna odpowiada w zupełności tekstowi, na który składają się [illegible] najwybitniejszych w Polsce humorystów.

HUMOR POLITYCZNY. (Ze „Szczutka"):

„Co to jest wzajemność słowiańska?"

— Gdy Słowianie wzajemnie się biją....

Z kraju.

ZE ZJAZDU ARTYSTÓW SCEN POLSKICH. Z Warszawy donoszą pod datą 17 bm.: Wczoraj o godz. 10 i pół rano rozpoczął się w lokalu szkoły dramatycznej przy ul. Okólnik Nr. 1 plenarny zjazd delegatów scen polskich, uchwałą co do urządzenia którego powzięto na posiedzeniu zarządu głównego w dniu 30 marca br. Na zjazd przybyło z górą dwustu artystów, reprezentujących operę, dramat, komedyę i kabarety. Zjazd zagaił p. Śliwicki, witając w krótkiem lecz serdecznem przemówieniu obecnych, oraz zaznaczając znaczenie Zjazdu i uchwał, które na nim powzięte będą, dla aktora polskiego i jego życia organizacyjnego.

Na przewodniczącego wybrano przez aklamacyę p. Michała Tarasiewicza, na jego zastępców p. Maryana Jednowskiego z Krakowa i Dobrzańskiego z Poznania. Sekretarzowali p. Leśniewski z Warszawy, Lechowski z Poznania i Piekarski z Piotrkowa.

Po przyjęciu regulaminu obrad Zjazdu p. Kochanowicz odczytał sprawozdanie z wiecu z dnia 21 grudnia 1918 r., a p. Szukiewicz sprawozdanie z prac zarządu głównego, które również przyjęto. Następnie złożyli sprawozdania poszczególni delegaci warszawscy i prowincyonalni z działalności poszczególnych filii, poczem przystąpiono do wyboru poszczególnych komisyi. Wybrano komisyę notyfikacyjną z 3 osób, regulaminową z 9, kontraktową z 11, rewizyjno-budżetową z 3, komisyę biura pośrednictwa pracy z 5, kasy chorych i emerytów z 5 i komisyę wolnych wniosków, złożoną z 7 osób.

Na tem zakończyły się obrady posiedzenia rannego. Wczoraj popołudniu i dziś rano obradowały komisye, które na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu złożą sprawę ze swych prac.

ZJAZD POLSKICH INŻYNIERÓW GAZOWYCH odbędzie się w Warszawie, 23 bm. w gmachu stowarzyszenia techników. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła. 2) Sprawy przemysłu gazowego na ziemiach polskich. 3) Sprawy gospodarek gazu ziemnego. 4) Sprawy gospodarcze. — Komitet Zjazdu, który się mieści w inspekcyi gazowej magistratu warszawskiego udziela wyjaśnień i ułatwia znalezienie mieszkań.

EPIZOD ZJAZDU NAUCZYCIELSKIEGO W WARSZAWIE. „Kuryer Polski" donosi pod datą 17 bm.: Na posiedzeniu 4 sekcyi Zjazdu nauczycieli miało miejsce wczoraj przykre zajście. Omawiano sprawę ujednostajnienia szkolnictwa. Odnośną uchwałę powzięto większością głosów. Delegaci poznańscy ostro przeciw temu występowali, domagając się zachowania autonomii szkolnictwa w Poznańskiem. Chodziło im o to, że system ogólny, przez zjazd przyjęty, przewiduje świeckie szkoły. Delegaci poznańscy nie chcieli poddać się woli większości i z głośną demonstracyą opuścili salę obrad, zrywając posiedzenie. Pozostali delegaci żegnali ich śpiewem „Roty" Konopnickiej.

POLSKA SŁUŻBA KONSULARNA W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Warszawski „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że rząd zakończył już prace poświęcone organizacyi polskiej służby konsularnej w Stanach Zjednoczonych.

W rezultacie postanowiono powierzyć stanowisko konsula generalnego w Stanach Zjednoczonych wybitnemu przemysłowcowi p. Konstantemu Buszczyńskiemu. Równocześnie mianowani zostali: Dr Jerzy Baru de Waydenthal konsulem I klasy; Zdzisław Kurnkowski, konsulem II klasy; Władysław Kozłowski, sekretarzem konsularnym; dr Stanisław Lange, wicekonsulem; Antoni Roman, sekretarzem konsularnym; Henryk Przewłocki, sekretarzem konsularnym I klasy; Leon Orłowski, sekretarzem konsularnym II klasy.

Łącznie z organizacyą polskiej służby konsularnej w Stanach Zjednoczonych projektowane jest utworzenie w najbliższych miesiącach placówek konsularnych w Nowym Jorku, Chicago, San Francisco, Bufalo i Pitsburgu.

ODŁOŻENIE ZJAZDU CERAMICZNEGO. Z Warszawy piszą nam: Z powodu dużej ilości prac przygotowawczych i ważnych spraw, poruszonych w referatach, które wymagają jeszcze szczegółowego opracowania, Komitet organizacyjny w dniu 31 marca br. postanowił Zjazd i wystawę ceramiczną odłożyć. Nowy termin Zjazdu i wystawy ceramicznej został ustalony na 5, 6, 7 i 8 czerwca. Termin zgłoszeń o uczestnictwo w Zjeździe do 24 maja br. Termin zgłoszeń referatów do 10 maja br. Wydawania legitymacyi w biurze Zjazdu 4 i 5 czerwca br.

ZNĘCANIE SIĘ NAD POLAKAMI. Dzienniki poznańskie przepełnione są stwierdzonemi faktami bestyalskiego wprost znęcania się Niemców nad internowanymi przez nich Polakami i jeńcami po tamtej stronie linii demarkacyjnej. Przytaczamy z nich tylko niektóre:

W Międzychodzie zakazuje się pokazywania się Polakom na ulicy. Także wszelkie odzywanie się po polsku jest wzbronione. Przy rozdziale żywności pomija się częściowo Polaków. Konfiskuje się Polakom pieniądze i książeczki oszczędnościowe. W więzieniu w Pile z internowanymi Polakami obchodzą się Niemcy niemiłosiernie. Żołnierze Heimatschutzu i Buergerwehr pokopawszy ich i obiwszy kolbami, kazali jeńcom polskim stanąć twarzą do ściany i podchodząc do nich po kolei, bili po twarzy i głowie rękami. Przy przeprowadzeniu z aresztu do więzienia w Pile kazano Polakom rzucać się w błoto i bito znów kolbami. Między aresztowanymi był także ks. prob. Zieliński z Kosztowa w pow. wyrzyskim, któremu mocno pobito głowę i aptekarz Mazurkiewicz z Margonina. Temu jednak chciał żołnierz pruski przebić bagnetem brzuch, uniknął jednak śmierci przez odwrócenie się i dostał tylko pchnięcie w bok, z powodu którego dwa tygodnie chorował. Ludzi ponad lat 60 bito także niemiłosiernie, a poświadczyć mogą to także Niemcy. W Prusach zachodnich, a zwłaszcza w okolicy Brodnicy aresztuje się Polaków na wielką skalę, grożąc rozstrzelaniem. W Pile zasądzono 118 Polaków na 418 lat więzienia za zdradę stanu. Skazano ludzi, którzy nic nie uczynili karygodnego, chyba to, że dali wyraz patryotycznym uczuciom.

Naczelna Rada Ludowa zawiadomiła rząd niemiecki, że z powodu tych i wielu innych faktów internowała szereg Niemców i zagroziła dalszemi represyami, jeżeli Niemcy nie zmienią swojego postępowania z Polakami.

SPRAWA PRETENSYJ LUDNOŚCI GALICYJSKIEJ DO AUSTRYI. Jak donosi warszawski „Kuryer Poranny", wskutek instrukcyi głównego Urzędu likwidacyjnego, została podjęta w Wiedniu sprawa niezaspokojonych dotychczas pretensyi ludności galicyjskiej z tytułu świadczeń wojennych, które były dotychczas systematycznie pomijane przez rząd niemiecko-austryacki. Przedstawiciel rządu polskiego złożył z tego powodu deklaracyę, w której oświadcza, że Galicya nie była nigdy prowincyą austryacką, lecz stanowiła terytoryum anektowane, które obecnie siłą wypadków historycznych powraca do dawniejszej wspólności z państwem polskiem. Nie chodzi więc o likwidacyę stosunków Galicyi do Austryi, lecz o rozrachunek między suwerennem państwem polskiem a byłą monarchią austro-węgierską. Dr Różycki oświadczył również na konferencyi poselskiej w imieniu rządu polskiego, że dawne polskie dobra korenne nie powinny podlegać ogólnej inwentaryzacyi, ponieważ nigdy nie przeszły w prawne posiadanie Austryi i założył protest przeciwko projektowi ustawy, opracowanemu przez rząd niemiecko-austryacki o przejściu majątku dworu cesarskiego i b. domu panującego, leżącego w granicach państwa niemiecko-austryackiego,

na własność republiki niemiecko-austryackiej. Do protestu tego przyłączyli się wszyscy pozostali przedstawiciele państw narodowościowych, powstałych na gruzach Austryi.

ECHA WYBUCHU W LUBLINIE. Jak donosi „Gazeta warszawska" w korespondencyi z Lublina, skutki wybuchu w Lublinie dotknęły najbardziej mieszkańców osady Cukrownia, Dziesiąta oraz przedmieścia Piaski i wsi Wrotków, jako najbliżej leżących od miejsca wybuchu. Panika, jaka ogarnęła ludność tamtejszą jest wprost nie do opisania, wystarczy bowiem powiedzieć, że wiele kobiet i dzieci dostało chwilowego obłędu i zostało odwiezionych do miejscowego szpitala dla umysłowo chorych. Przerażeni ludzie nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, co zaszło, zaczęli gromadnie opuszczać swe mieszkania i uciekać w stronę miasta, narażając się na pokaleczenie przez wypadające szkła, oraz odłamki granatów, które siła wybuchu rozrzucała daleko od miejsca wypadku.

W mieście katastrofa pozostawiła po sobie ślady w postaci wybitych szyb w mieszkaniach oraz wystawach sklepowych. Najwięcej ucierpiał gmach szkoły handlowej męskiej, gdzie zostały potłuczone prawie wszystkie szyby oraz księgarnia Gebethnera i Wolffa, Bank ziemi polskiej i wiele innych. Prócz tego w wielu sklepach i aptekach pospadały z półek butelki i słoiki, powodując znaczne straty właścicielom. Najbardziej jednak katastrofa dotknęła kościół po Wizytkowski, na którym dachówka została w znacznej części zrujnowana i pobita, tak, że w wielu miejscach porobiły się otwory na dachu, przez które woda może łatwo przedostać się do wnętrza kościoła. Grube dekoracyjne szyby w oknach powypadały, zasypując odłamkami szkła chór i organy.

ROZRUCHY W WILNIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Z Wilna prawie codziennie wysyłane są do Moskwy specyalne pociągi z aprowizacyą, tymczasem w samem Wilnie brak żywności daje się odczuwać bardzo ostro.

Dnia 7 kwietnia na jednej z blizko od dworca kolejowego położonych ulic, przed piekarnią, gdzie miał być wydawany na kartki chleb, zebrał się tłum, liczący kilkuset ludzi. Po kilku godzinach czekania tłum dowiedział się, że chleb tego dnia wydawany nie będzie. Podniósł się straszny hałas; tłum zaczął szybko rosnąć. Wtem ktoś krzyknął: „Dla nas chleba niema, a do Moskwy wysyłają całemi pociągami! Chodźmy na dworzec. Tam stoi taki pociąg już zupełnie przygotowany do wyprawy"! W kilka minut potem, tysiączny tłum był na dworcu. Rzeczywiście na jednym z torów stał pociąg z aprowizacyą, gotowy do wysłania do Moskwy. Dwaj żołnierze, którzy stali na warcie przy pociągu, zagrozili, że będą strzelali, lecz tłum na to ostrzeżenie nie zwrócił uwagi. Kilkadziesiąt osób rzuciło się rozbijać wagony. Jeden z żołnierzy dał strzał, którym ciężko ranił kobietę. W mgnieniu oka został on przez tłum literalnie rozszarpany. Drugi żołnierz zdołał uciec i podnieść alarm. Natychmiast został wysłany pluton z karabinem maszynowym, lecz tłum już się rozprószył, zrabowawszy doszczętnie dwa wagony. Kilkanaście osób aresztowano, z nich dwie, jeden robotnik z elektrowni miejskiej, Litwin, drugi student Rosyanin, zostali tegoż wieczora rozstrzelani.

STRZAŁY DO ŻOŁNIERZY. Z Sosnowca donoszą: Komendant miasta, kapitan Wójcik, wydał wczoraj następującą odezwę: Dnia 14 bm. 1919 wieczorem na przejeżdżających żołnierzy padło kilka strzałów w okolicy fabryki Schoena na Środulce. Przypomina się ludności, że żołnierz wypełnia swoje obowiązki, jakie nałożyła na niego ojczyzna a podobne postępowanie rozgorycza go i potęguje nienawiść do cywilnej ludności, co może mieć nieobliczalne skutki. Ostrzegam, iż w razie powtórzenia się podobnego wypadku, postąpię z całą surowością. W razie niewyśledzenia sprawcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności mieszkańcy domu albo dzielnicy. Wszelkie strzelanie nietylko z karabinów, ale także z innych wybuchowych środków i zabawek jest bezwarunkowo zabronione.

REPERTUAR
TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W sobotę, 19 bm.: Teatr zamknięty.

W niedzielę, 20 bm. popoł.: „Romantyczni" E. Rostanda", wieczorem „Wesele" Wyspiańskiego.

W poniedziałek, 21 bm. popoł: „Ich czworo" G. Zapolskiej, wieczorem „Tartuffe" Moliera.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

W sobotę, 19 bm.: Teatr zamknięty.

W niedzielę, 20 bm. popoł.: „Podjazd nieprzyjacielski"; wieczorem „Nowa firma".

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

NA GŁODNYCH LWOWA: Starostwo w Myślenicach 77 K, Rozalia Carina Jaśmierz 100 K; dzieci szkolne z Ręczny 55 K (dla dzieci); dzieci szkolne ze Siedlisk koło Grybowa 50 K (dla dzieci); dzieci szkolne 4 i 6 kl. szkoły żeńskiej w Chrzanowie, jako dochód ze sprzedaży kokardek na poranku ku czci T. Kościuszki 1071 9K (dla dzieci); frekwentanci kursu prowiantowego oficerskiego za pośrednictwem Antoniego Pagaja 124 K; dr Pagat 30 K.

NA SKARB PAŃSTWA. Uczenice szkoły wydz. im. A. Mickiewicza w Krakowie 308 76 K; Edward Woliński z Radomyśla W. 159 10 K; Izak Landszener 20 K; Lewi Sanel z Lublina 30 K; Janasiński ze sprzedaży broszurki prof. Kwiatkowskiego 820 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH: Urząd pocztowy w Dębicy 25 K; Józef Fiałkowski z Nowego Sącza, zebrane do puszki w swym handlu 4520 K.

NA POLSKĄ FLOTĘ HANDLOWĄ: Hałatkiewicz 10 K; Bechenski Fr. 10 K; Bieniarz Wł. 10 K; N. N. 5 K.

Gen. Henrys o położeniu Polski

Kraków, 19 kwietnia. Wczoraj w południe przybył do prezydyum miasta p. generał Henrys w towarzystwie najbliższego sztabu, celem złożenia wizyty prezydentowi miasta.

Prezydent Federowicz w serdecznych słowach powitał dostojnego gościa, przedstawiciela wojskowego ententy, dając wyraz szczerej radości, że bezpośrednio ze stolicy państwa uważał za wskazane odwiedzić miasto Kraków.

W dłuższej rozmowie z prezydentem p. generał Henrys poruszył szereg najżywotniejszych i najbardziej aktualnych kwestyj polskich.

Przedewszystkiem zapewnił z jak największym naciskiem, że sprawę wszechstronnego wyposażenia armii polskiej można uważać za definitywnie i pomyślnie załatwioną. Wojsko otrzyma już w bezpośrednio najbliższym czasie wszystkie środki techniczne, jakie są potrzebne, aby uzdolnić armię do jej zadania.

Gdy prezydent poruszył sprawę Śląska, podkreślając z całym naciskiem, że jest wykluczone, aby naród nasz mógł kiedykolwiek zrezygnować z tego odwiecznie i rdzennie polskiego kraju, a zarazem podniósł, że załatwienie kwestyi śląskiej wbrew słuszności mogłoby wywołać następstwa wprost nieobliczalne — odrzekł generał Henrys:

»Ententa znajduje się specyalnie w tej kwestyi w nader trudnem położeniu, gdyż zdąża usilnie do tego, **by między narodem czeskim i polskim jednakże doprowadzić do porozumienia.** W tym samym kierunku idzie też i prezydent republiki czeskiej Masaryk, jakoteż czeskie zgromadzenie narodowe, którego enuncyacya w tym duchu powzięta musi być Panom znana. (Enuncyacyi takiej niestety nikt u nas nie zna). Sprawa nie jest przesądzona, narazie mogę tylko stwierdzić, że **niepokojące pogłoski o rzekomem planowanem wdarciu się Czechów do Cieszyna**, jakie krążą w polskiem społeczeństwie, — jak to stwierdziłem w drodze urzędowego zbadania sprawy — **nie odpowiadają rzeczywistości. Przy definitywnem załatwieniu kwestyi śląskiej nie może być pominiętą wola ludności«.**

Gdy z kolei prezydent dotknął ważącej się obecnie **sprawy Gdańska** i rzekł, **że odcięcie Polski od ujścia Wisły byłoby katastrofą dla narodu**, podkopującą wprost egzystencyę państwa, wyraził generał Henrys przekonanie, że **kwestya ta w żadnym razie nie może być załatwioną w sposób, któryby nie uwzględniał podstawowych konieczności militarnych, ekonomiczno-gospodarczych i politycznych narodu i państwa polskiego.** W szczególności nawiązując do faktu, że większość opinii ententy popiera gorąco polski postulat gdański, wyraził generał Henrys swe przekonanie, że na Pomorzu gdańskiem powinno być stworzone co najmniej **na szereg lat prowizoryum z decydującym wpływem polskim**, a to aż do chwili, kiedy sprawa dojrzałaby do definitywnego załatwienia.

Generał Henrys z naciskiem zaznaczył, że Francya życzy sobie takiej Polski, którejby granice **opierały się z jednej strony o Bałtyk, z drugiej zaś stykały się z Rumunią.**

Gdy pod koniec rozmowy poruszono sprawę bytności Paderewskiego w Paryżu, rzekł generał Henrys: »**Nie wiem, czy Polska należycie docenia, jak wielkie znaczenie polityczne ma podróż prezydenta Paderewskiego do Paryża i jakie następstwa pociągnie za sobą, o ile częściowo już ich nie wywołała. Wiele rzeczy, które można było już uważać niemal za przesądzone, ulegają obecnie rewizyi i oczekują dopiero swego rozstrzygnięcia«.**

W odpowiedzi prezydent Federowicz zapewnił, że Polska ma całą świadomość wagi udania się Paderewskiego do Paryża i dodał. »Za Paderewskim stoi zwarty i solidarny cały naród. **Ale nie chce nawet pomyśleć, coby mogło stać się u nas a przez to i na wschodzie Europy, gdyby przez fałszywy krok ententy, ten wysoki autorytet Paderewskiego miał być na szwank narażony«.**

Generał Henrys uznał doniosłość tych słów. Na tem skończyła się wizyta gen. Henrysa u prezydenta miasta.

—=0=—

Paderewski w Paryżu.

Kraków, 19 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża:

Prezydent polskiej rady ministrów Paderewski był we środę wieczorem w loży prezydenta republiki na przedstawieniu w operze. Publiczność zgotowała mu gorącą owacyę, podczas której orkiestra zagrała narodowy hymn polski.

Aresztowanie komisarzy policyjnych.

Warszawa, 19 kwietnia. (PAT). Z rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego m. Warszawy i powiatu warszawskiego dokonano aresztowania komisarzy policyi kryminalnej: Edwarda Lindnera i Henryka Dzierżyńskiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek stwierdzenia, że komisarze ci wyłudzali łapówki za tolerowanie nielegalnej gry hazardowej.

Zupełna klęska bolszewików pod Lidą.

Warszawa, 19 kwietnia (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 bm.:

Front galicyjski. **Pod Lwowem czynność artyleryi nieprzyjacielskiej znacznie wzmożona. Szczególnie silnie były ostrzeliwane Winniki i Lesienice.** Na reszcie frontu oprócz działalności patroli wywiadowczych spokój.

Front wołyński. Starć bojowych nie było.

Front litewsko-białoruski. Na odcinku za Szczarą w krwawych walkach pod Nowojelnią i Rybakami oddział kowieńskiego pułku wyrzucił nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycyj i wziął jeńców. Zdobyto 5 karabinów maszynowych. **Wczorajsze walki o Lidę były szczególnie uporczywe.** Nieprzyjaciel zgromadził większe siły, starannie przygotował się do obrony i wzmocnił ważniejsze objekta. Piechota nasza musiała kilkakrotnie łamać bagnetami opór wroga, zwłaszcza suwalski pułk piechoty, który wśród ciężkich walk ulicznych, biorąc dom za domem, oczyszczał miasto od nieprzyjaciela. **Miejscowa ludność żydowska wspomagała bolszewików, strzelając do naszych żołnierzy.** Zażarty bój toczył się również pod koszarami, zamienionemi przez bolszewików w silny punkt obronny. O godz. 5 rano dnia 17 bm. wojska nasze wdarły się do miasta. **Wróg wycofał się w pośpiechu.** W nasze ręce wpadł pociąg pancerny, kilka pociągów z żywnością, lokomotywami i wielkie zapasy broni i amunicyi. **Zdobyto kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Wzięto do niewoli przeszło 350 bolszewików, w tej liczbie kilku komisarzy bolszewickich.** Ułani 7 pułku pod dowództwem majora Głuchowskiego **przecięły drogę cofającym się wojskom bolszewickim. Oddział ten dotarł do Lipniszek, 24 klm. na wschód od Lidy, napadł na cofające się tabory, rozbił ich osłonę, złożoną z marynarzy i zdobył wielkie zapasy materyału wojennego.** Zdobycz jeszcze szczegółowo nie obliczona. — Ludność polska i białoruska wita wszędzie z entuzyazmem wkraczające oddziały polskie.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Walki o Wielkopolskę.

Poznań, 19 kwietnia (PAT). Komunikat głównego dowództwa z dnia 18 bm.

Front północny. Wczoraj po południu pociąg pancerny z Gniewkowa przez godzinę trzymał Wielowieś pod ogniem karabinów maszynowych. Od dzisiaj rana artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Wierzchosławice. W nocnym napadzie silny oddział nieprzyjacielski wtargnął do naszych pozycyj pod Brudnią, potem cofnął się, biorąc do niewoli oficera i kilku żołnierzy. Pod Władysławowem i w okolicy cegielni odparto zaczepki patroli niemieckiej. Pod Dąbrówkiem, Jeżewem oraz na mostach i śluzach dolnej Noteci ogień miotaczy min, kulomiotów i karabinów. Przed południem o godz. wpół do 12 lotnik niemiecki strzelał z kulomiotu do naszych pozycyj w Ostrowie.

Front zachodni. Odparto ataki patroli niemieckiej na dworzec w Zatumiu i na Bralewo. Pozatem na froncie pod Zbąszynem ogień kulomiotów i karabinów. Na lewem skrzydle spokój.

Front południowy. Na odcinku Jutrosińskim ożywiona działalność patroli niemieckiej. Pod Zołądnicą, Sulmierzycami i Czarnym Lasem strzelanina do naszych posterunków. — Zresztą spokój.

Walki bolszewików węgierskich z Rumunami.

Wiedeń, 19 kwietnia (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi z Budapesztu:

»Buros Ujzak otrzymała z komisaryatu ludowego następujące informacye co do ostatniego napadu Rumunów: Atak Rumunów nastąpił na linię Zainervaralia-Zitah-Concoa. Rumuni zgromadzili w tym odcinku wielkie siły. Nasi czerwoni żołnierze bili się, wedle nadeszłych sprawozdań, z bezprzykładną odwagą. **Rumuni ponieśli ogromne straty. Po naszej stronie były naturalnie również straty.** Wzięliśmy dużo Rumunów do niewoli. Z naszych żołnierzy dostało się tylko bardzo niewielu do niewoli. Żaden z nich nie poddał się. Rumuni chcą wymusić, by nasze wojska cofnęły się na linię, którą ententa oznaczyła w nocie komendanta Vista, jako wschodnią granicę strefy neutralnej. Rząd rad wydał już zarządzenia, by odeszły posiłki na zagrożone miejsca. Robotnicy w Siedmiogrodzie ogłosili strajk. Zamiast tamtejszych nadchodzą wiadomości, że proletaryat uzbraja się, by zaatakować Rumunów z tyłu.

Niezmordowani w propagandzie.

Wiedeń, 19 kwietnia (Tel. pryw.) »Abend« donosi z Pragi, że południowo-słowiańskie stronnictwo socyalno-demokratyczne uchwaliło na zgromadzeniu mężów zaufania połączenie się ze socyalistami włoskimi, celem wprowadzenia w życie dyktatury proletaryatu na wzór rosyjski.

Nowa propozycya Lenina.

Wiedeń, 19 kwietnia (Tel. pryw.) »Abend« donosi z Genewy:

»Petit Parisien« podaje wiadomość, że koalicya bada obecnie nową propozycyę pokojową Lenina.

Sytuacya w Bambergu.

Wiedeń, 19 kwietnia. (PAT). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina: »Localanzeiger« donosi z Bambergu: Przybyły z Monachium do Bambergu informator opowiada o położeniu tamtejszem następujące szczegóły: Komuniści obsadzili dworzec główny kolejowy, rezydencyę i wszystkie kasarnie. Wskutek strajku generalnego obywateli, — wielka część sklepów jest zamknięta. Wszystkie okna wystawowe domu towarowego Dietza przy dworcu kolejowym są wybite, wskutek wybuchu miny. Według zeznania świadka naocznego, splądrowano klasztor Kapucynów obok cmentarza w południowej stronie miasta. Do wydania broni wyznaczony jest termin 12-godzinny. Wiadomości o braku żywności są przesadzone. Rząd Hoffmanna postanowił Monachium dalej zaopatrzyć w żywność, aby niewinni nie musieli cierpieć razem z winnymi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nowe wydawnictwa firmy Gebethnera i Wolffa. Szymon Askenazy: »Gdańsk a Polska«. Warszawa.

Fr. W. Forster: »O wychowaniu obywatelskiem«. Zasadnicze zagadnienia etyki i pedagogiki politycznej. Przełożył dr Józef Kretz.

Włodzimierz Perzyński: »Uczniaki«. Powieść.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanej pamięci Mężowi i Ojcu naszemu, ś. p.

JÓZEFOWI ROSOŁOWI

a w szczególności Przewielebnemu Superiorowi Zgromadzenia księży Misyonarzy na Czarnej Wsi, oraz Wielebnemu Duchowieństwu składamy serdeczne »Bóg zapłać!«.

ŻONA Z DZIEĆMI.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom, Doktorom Kolegom, Korporacyom i Stowarzyszeniom, oraz Znajomym ś. p.

FERDYNANDA TABEAU

nieodżałowanego Męża, Ojca, Teścia i Dziadka, składamy z serca całego wdzięczne »Bóg zapłać!« za okazywaną troskliwość w czasie długiej choroby, za oddanie Mu ostatniej posługi, oraz przesłane nam słowa współczucia.

KSAWERA TABEAU
z dziećmi, zięciem i wnukami.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
członków Konsumu pocztowego Kraków 1
odbędzie się w niedzielę, dnia 27 kwietnia b. r., o godzinie 3.30 po południu, w sali listonoszów.
W razie braku kompletu odbędzie
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
o godzinie 3.30 po południu bez względu na ilość obecnych członków z tym samym porządkiem dziennym.
ZARZĄD KONSUMU POCZTOWEGO KRAKÓW 1.

PODZIĘKOWANIE.

JWielmożnemu Panu Drowi Wojciechowi Recowi, b. naczelnemu lekarzowi oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, za wyleczenie syna z ciężkiej choroby kostnej, za pełną poświęcenia, bezinteresowną opiekę w czasie trzechletniej słabości najserdeczniejsze podziękowanie składają FĄFROWICZOWIE.

Podziękowanie.

Bolesnym ciosem ciężko dotknięci tą drogą składamy serdeczne wyrazy podzięki Przewielebnemu Duchowieństwu, księżom kanonikom Masnemu i Drowi Niemczyńskiemu, panom Drom Oszackiemu, Gedlowi i Kwiatkowskiemu, oraz Wszystkim, którzy nam nieśli wyrazy współczucia i oddali ostatnią posługę naszej nieodżałowanej Siostrze, ś. p.

Adeli Schmidt.

4363 RODZEŃSTWO.

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE.

INSTYTUCYA CENTRALNA W WARSZAWIE.

ODDZIAŁY W POLSCE: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Lublin, Łódź, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek, Zawiercie. ODDZIAŁY ZAGRANICĄ: Kijów, Piotrogród.

Podwyższenie kapitału akcyjnego o Rb. 5,000.000·— w drodze emisyi 20.000 sztuk nowych akcyj VIII emisyi po Rb. 250·— imiennej wartości.

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcyonaryuszów z dnia 18 marca 1919 r., Bank Handlowy w Warszawie przystępuje do emisyi 20.000 sztuk nowych akcyj VIII emisyi na następujących warunkach:

1) Każde 4 akcye jakichkolwiek poprzednich emisyj dają prawo do nabycia jednej nowej akcyi VIII emisyi.
2) Cena emisyjna akcyi nowej (VIII emisyi) oznacza się na Rb. 400·— za sztukę z których Rb. 250·— zaliczone będą do kapitału zakładowego, Rb. 123·95 do funduszu rezerwowego, resztę zaś, t. j. Rb. 26·05, po potrąceniu kosztów z emisyą związanych, przeznacza się na specyalną rezerwę.
3) Nowe akcye (VIII emisyi) będą miały udział w zyskach Banku począwszy od dnia 1-go listopada 1919 r., z dniem zaś 1-go stycznia 1920 r. zrównane zostaną z akcyami poprzednich emisyj.
4) **Cena emisyjna (Rb. 400·— za sztukę) może być złożona tylko w 5% rublowych asygnatach Skarbu Polskiego, płatnych dnia 1-go listopada 1919 r., które będą przyjęte al pari.**
5) Akcyonaryusze, pragnący korzystać z prawa nabycia nowych akcyj (VIII emisyi), powinni w miejscach wymienionych poniżej, przedstawić swoje akcye poprzednich emisyj do ostemplowania i jednocześnie złożyć 5% rublowe asygnaty Skarbu Polskiego na Rb. 400·— za każdą akcyę nowej (VIII) emisyi, a to najpóźniej **do dnia 26 kwietnia 1919 r.** Po upływie tego terminu tracą akcyonaryusze prawo do nabycia nowych akcyj po cenie emisyjnej.
6) O ileby subskrypcya nie została pokrytą w całości przez dotychczasowych akcyonaryuszów, mogą wziąć udział w subskrypcyi VIII emisyi również osoby, nie będące wcale akcyonaryuszami. W tym celu przyjmować się będzie i od takich osób **do dnia 19 maja 1919 r.** subskrypcye za złożeniem 5% rublowych asygnat Skarbu Polskiego na Rb. 400·— za każdą akcyę.
7) Po dokonaniu przydziału akcyj VIII emisyi wydane będą imienne świadectwa tymczasowe. W razie nieprzydzielenia akcyi otrzyma subskrybent z powrotem złożone asygnaty Skarbu Polskiego.
8) Do niniejszej emisyi stosują się §§ 7—11 ustawy Banku.
9) Zapisy na nowe akcye i wpłaty przyjmują:

Bank Handlowy w Warszawie i jego Oddziały: Będzin, Częstochowa, Kalisz Kielce, Kutno, Lublin, Łódź, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek i Zawiercie;

w Krakowie: Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem; Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem;

w Poznaniu: Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu; Bank Handlowy w Poznaniu.

4348 1 3

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE.

Krakowski skład firmy

W. Stawiarski & Co

fabryka nafty, Krosno

poleca po cenach fabrycznych: oleje maszynowe rafinowane wszelkiego gatunku, cylindrowe, automobilowe i gazowe, wazelinę żółtą techniczną, benzynę motorową, automobilową i aptokarską, olej wulkanowy, parafinę, świece i asfalt. 4299 1 3

Biuro sprzedaży przy ul. Wrzesińskiej l. 3. Telefon Nr 3035.

Za wyszukanie 3—4 pokoi

dam prowianty, tytoń lub gotówkę. Tylko w czystej kamienicy, z komfortem. Zgłoszenia pod **„Natychmiast"** do Biura J. Hopcasa i Salomonowej, Kraków, ul. Szczepańska 9. 4339

NADESZŁY

MIKROSKOPY

C. REICHERTA. 3503 4 5

Drobner — Kraków.

WAŻNE DLA PANÓW DENTYSTÓW

Nadszedł ze Szwajcaryi świeży transport

KAUCZUKU I-a w wielkim wyborze

(płytki kauczukowe czerwone i różowe).

Dostarczają po cenach najniższych 4238 2 2

Dostawcy klinik Uniw. Jagiell. i szpit. kraj.

STANISŁAW BARAN i SKA

Magazyn instrumentów lekarsko-naukowych

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6.

POLSKIE Towarzystwo Handlowe T. A.

w Krakowie, ul. Sławkowska 1.

Biuro sprzedaży żelaza hut śląskich i galicyjskich.

Żelazo walcowane (płaskie, okrągłe, kwadratowe)
Kształtniki i dźwigary
Szyny kolejowe, kopalniane, podkłady i zwrotnice
Konstrukcye żelazne
Żelazo na zimno walcowane
Żelazo na podkowy
Osie wozowe (zwykłe i apretowane)
Obręcze kół, kute
Śruby i nity
Drut (walcowany, ciągniony i o powłoce metalowej)
Gwoździe
Blacha (gruba, cienka i ocynkowana)
Rury lane (wodociągowe, gazowe i odpływowe)
Odlewy dla kolei państwowych
Odlewy handlowe (płyty kuchenne, ramy, ruszta)
Półfabrykaty
Saletrówka i hemetyt. 4125 2 8

Wysyłka tylko w ładunkach całowagonowych.

Franciszka Budziaszek

Kraków, ul. Grodzka l. 3

artystka w zawodzie fryzyerskim, poleca WPaniom fryzury, wykonane gustownie według własnego pomysłu, oraz fryzury sztuczne z prawdziwych włosów, nie do poznania od własnych. **Lygia proszek** nadający oczom czar i blask. **Lygia róż** nadający policzkom naturalne rumieńce, ponadto inne kosmetyki, znane ze swej dobroci, jakoto: **Lygia puder łopianowy** do włosów. **Lygia chrzan** przeciw wypadaniu włosów i łupieżowi. **Kupuje wyczeszki, udziela nauki artystycznego fryzowania.** 4344

Wszelkie prace techniczne

wchodzące w zakres budownictwa, wykonuje dokładnie, sumiennie i fachowo, po przystępnych cenach, biuro budowlane i architektoniczne

MERENDA i JARMER

w Krakowie, ul. Sobieskiego 16 c.

Dyskrecya zapewniona. Rady i wskazówki bezpłatnie. 4199 2 3

KRAWIEC DAMSKI

St. Miś

obecnie **w Krakowie, ul. Grodzka l. 18.**

3.85 4 5

Największa fabryka

centryfug do mleka

wirówek w Sztokholmie poszukuje przedstawicieli na prowincyi. Pierwszeństwo otrzymają wprowadzone już biura techniczne lub współdzielcze instytucye rolnicze. Zgłoszenia prosimy adresować: Międzynarodowe Biuro ekspedycyjno-handlowe, Edward Moskowicz i S-ka, Łódź, ulica Piotrkowska l. 61. Skład na miejscu w Łodzi. 4209 1 2

Nasiona pastewne

warzywne i kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania, wysyła dopóki zapas starczy, Zakład ogrodniczy **Ignacy Puc** Bochnia. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 2764 0 10

GRUNTA PRZEMYSŁOWE

z torami przemysłowymi za Podgórzem, w obrębie Wielkiego Krakowa, położone częściowo nad Wisłą, ma na sprzedaż „Płaszów, Spółka z ogr. odp. w Krakowie". Na terenach znajdują się pokłady znakomitej gliny, nadającej się na wyrób dachówek i na wyroby ceramiczne. Informacyi udziela Biuro Spółki, ulica Poselska l. 20 i kancelarya adw. dra Nitscha, Kraków, Rynek 44. H. 3804 6 20

Karbid

tylko do własnego użytku i dla hurtowników wagonami **z wywozem do wszystkich państw** do zbycia z natychmiastową dostawą. **Ignacy Riesenfeld i Syn,** Wiedeń, XII Hauptstr. 21. Tel. 5149.

Zakład malarsko-dekoracyjny

WINCENTEGO ROGOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Józefińska l. 17. Dz. XXII

podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących, jako: malowanie kościołów, sal i pokoi, według najnowszych wzorów. Roboty wykonuje w jak najkrótszym czasie. 4188 2 2

IWONICZ

od 1 maja b. r. otwarty!

Pensyonat „Zofijówka"

poleca słoneczne pokoje z utrzymaniem. Przyjmuje także samo dzieci od lat 10-ciu. Opieka rodzicielska zapewniona. Zgłoszenia do 1 maja pod Klara Studencka, Nowy Sącz, później Iwonicz. 3695 5 10

ZEISSA MIKROSKOPY CYSTOSKOPY GASTROSKOPY !

polecają po cenach fabrycznych dostawcy klinik Uniwersytetu Jagiellońskiego i szpitali krajowych

STANISŁAW BARAN i Ska

magazyn instrumentów lekarsko-naukowych 4343 1 5

Kraków, ul. Sławkowska l. 6.

Kilka kamienic, will i parcel

ma do sprzedania

J. ROPSKI, UL. SZEWSKA L. 5.

Główne konc. biuro w Krakowie. — Telefon Nr 2248

Codzień świeże zgłoszenia. 2818 13 15

Jodowo-solankowe kąpiele

Darków

pod Cieszynem, Śląsk wschodni (wysoko skoncentrowane sole jodowe). Sezon od 15 maja do końca września. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy Darków. 4351 1 30

FRYZYER

były współpracownik firmy Wielda, ostatnio w hotelu Francuskim, objął pod własnem kierownictwem **Zakład fryzyerski firmy Łabutek, Kraków, ul. Szewska 4.** Salon męski, hygienicznie urządzony, prowadzony przez pierwszorzędne siły. Gabinety dla Pań do czesania i manicure. Perfumerya i galanterya w wielkim wyborze.

Z poważaniem

4090 4 0 **Adam Rzewski.**

Knotów do świec

dostarcza fabryka

Bracia Deutsch, Bielsko

Śląsk Cieszyński 3256 8 8

Buchalter

samodzielny i biegły korespondent polsko-niemiecki, wypróbowany organizator, zdolny do reprezentacyi, lat 40, kawaler, poszukuje posady zaraz, w mieście lub na wsi. Zgłoszenia pod „Uczciwy I. B. L." przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4913 5 5

Zdolny handlowiec

z działu korzen., delikat. i bufet., mający praktykę w pierwszorzędnych interesach, obecnie zwolniony z wojska, szuka odpowiedniej posady. — Zgłoszenia pod **O. T. 10.** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 4272 2 3

Energiczny handlowiec

obecnie zwolniony z wojska, przyjąłby chętnie posadę magazyniera lub tej podobną. — *Zgłoszenia pod* **Magazynier 2** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 4271 2 3

Do sprzedania

biały, nowy kapelusz damski, szare boa z piór, ubranie dziecięce marynarskie, studenckie peleryny i ręczna maszyna do szycia. Aleja Krasińskiego l. 14, drzwi Nr 24 4292 2 2

Samodzielny, rutynowany, bardzo zdolny

urzędnik bankowy

absolwent Akademii handlowej, z dłuższą praktyką w instytucyi finansowej, obecnie, po zwolnieniu ze służby wojskowej, poszukuje posady jako kasyer, buchalter, korespondent lub jako kierownik likwidatury instytucyi bankowej. Na żądanie złożę kaucyę w wymaganej wysokości. — Zgłoszenia pod **„E. E. 30"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4153 2 3

Wszystkie znaczki pocztowe (marki)

galicyjskie teraźniejsze ważne do 1 maja, jak również były austryackie z nadrukiem „Poczta polska"

kupuję

tak używane jak i nieużywane — w każdej ilości — Zgłoszenia z podaniem adresu i godziny, kiedy mogę zastać, proszę pod **„G. G."** do Biura ogłoszeń „Lot", Kraków, Floryańska 25. 4296 2 2

Poszukujemy do kupna natychmiast

5 wagonów fasoli

każdej ilości ziemniaków, grochu i t. d. — Oferty z podaniem ceny i stacyi załadowczej przyjmuje z grzeczności p. Stanisław Radołowicz, Kraków, ul. Czysta 12. 4240 2 2

Tomasz i Józef Bujasowie

w Krakowie, ul. Kochanowskiego l. 21

podejmują się wykonania wszelkich robót, wchodzących w zakres budownictwa, z materyałami lub bez. Polecają się w szczególności P. T. właścicielom realności i architektom 3971 2 4

Pierwsza polska

chem. pralnia i artyst. farbiarnia

„Czystość"

przyjmuje wszelką garderobę, materyę, jedwab i t. p. do chem. czyszczenia i art. farbowania. — Wykonuje w jak najkrótszym terminie. (Do żałoby w 24 godzinach).

Przyjmuje bieliznę i firanki do prania, rękawiczki do chem. czyszczenia.

FILIE:

Sławkowska 23, św. Sebastyana 3, Podgórze, Kalwaryjska 5

Centrala: Kołłątaja 9 2327 12 0

Towarzystwo ubezpieczeń

„POLONIA"

w Warszawie

otwarło **Reprezentacyę** na Galicyę i Śląsk **w Krakowie** przy ulicy Zwierzynieckiej 7.

Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia, piorunu i eksplozyi wszelkie mienie nieruchome i ruchome, w szczególności przemysłu fabrycznego i handlowe. Kapitał zakładowy T-wa wynosi 5 milionów marek.

Osoby pragnące objąć za dobrem wynagrodzeniem stałe agencye po miastach i wsiach, zechcą się zgłaszać do Reprezentacyi w Krakowie. 4123

„ŻEGLUGA POLSKA"

w Krakowie

Stowarzyszenie zarej. z ogr. por.

przystępując do rozszerzenia swych agend na całą przestrzeń Wisły aż po Warszawę i zorganizowania na tej przestrzeni regularnego ruchu towarowego, tudzież rozbudowy swych warsztatów,

zwiększa kapitał udziałowy.

Zgłoszenia nowych udziałów przyjmuje biuro „Żeglugi Polskiej" w Krakowie, Rynek gł. l. 19, II p.

Wpłaty uskuteczniać można na rachunek bieżący we filiach Banku Krajowego i Banku Przemysłowego w Krakowie, tudzież w biurze Towarzystwa. 4106 2 5

Kursa maturyczne i uzupełniające

„NAUKA"

Kraków, Boncrowska 10, parter

pod fachowem kierownictwem profesorów przygotowują do matury i egzaminów wstępnych w lekcyach **zbiorowych i indywidualnych.**

Kurs piesemny umożliwia przygotowanie bez zmiany stałego miejsca pobytu, bez zaniedbywania godzin urzędowych.

Kursa wypożyczają i dostarczają książek i skrótów.

Prospekty na żądanie.

Zgłoszenia pisemne i ustne przyjmuje **kancelarya kursów „Nauka", Kraków, Boncrowska l. 10** w godzinach urzędowych od 11—12 i od 4—6. 3736 2 0

Wydział mięsny państwowego urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby przy ministerstwie aprowizacyi

OGŁASZA KONKURS

na omiesięczną dostawę bydła rzeźnego dla instytucyi państwowych:

do Krakowa do 1,000.000 kg żywej wagi

do Przemyśla do 750.000 „ „ „

1) Oferty winny być złożone w Wydziale mięsnym, Krakowskie Przedmieście 55, w terminie do 25 kwietnia r. b. na piśmie, wraz z kaucyą wynoszącą 5% od sumy zakontraktowanej.
2) W ofertach winna być wskazana cena za kg. żywej wagi bydła, gwarantowanego conajmniej wydajnością 45% mięsa, loco miejsce dostawy.
3) Oferty mogą być składane na całość dostawy i na pojedyncze partye.
4) **Pierwszeństwo dostawy będą mieć kooperatywy rolne, Kółka, związki ziemiańskie i spółki mięsne.**
5) Oferty nieprzyjęte będą zwrócone wraz z kaucyami w biurze Wydziału w dniu 7 maja 1919 r. i dni następnych.
6) Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Warszawie, w biurze Wydziału w godzinach od 11-tej do 1-ej po poł. i u reprezentanta państwowego urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby w Krakowie, ul. Wiślna l. 8 4197 8 3

Koniczynę czerwoną

tymotę, łubin niebieski, len i inne nasiona kupuje i płaci najwyższe ceny, oraz próbki wraz z cenami prosi nadsyłać

Jan Boduch

Żywiec, Rynek l. 22.

Poleca do **natychmiastowej wysyłki: nawozy sztuczne,** wapno budowlane i do bielenia, cement, **dachówkę asbestową, asbit.** Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych. 212 16 20

L: 1343/919. akc. 4212 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Administracya akcyzy imieniem gminy miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na budowę siedmiu liniowych urzędów akcyzowych w dzielnicach po prawej stronie Wisły położonych, a mianowicie na budowę

1) Urzędu Nr 13 w dzielnicy Płaszów;
2) Urzędu Nr 14 w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Wieliczki);
3) Urzędu Nr 15 w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Woli Duchackiej);
4) Urzędu Nr 16 w dzielnicy Podgórze (w pobliżu stacyi Bonarka);
5) Urzędu Nr 17 w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Kalwaryi);
6) Urzędu Nr 18 w dzielnicy Zakrzówek (na Kapelance), wreszcie
7) Urzędu Nr 19 w dzielnicy Dębniki (przy drodze do Pychowic).

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymywać można począwszy od dnia 23 kwietnia b. r. w biurze technicznem przy administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1. I p. drzwi Nr 13) w godzinach urzędowych między 10½ przed południem a 1-szą w południe.

Ostatni termin do składania ofert upływa dnia 7 maja b. r. o godz. 12-tej w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie ofert w biurze naczelnika administracyi akcyzy (parter, drzwi Nr 2).

Administracya akcyzy.

Kraków, dnia 14 kwietnia 1919.

Polska Loterya Klasowa

na inwalidów wojennych

Oddział Ministerstwa spraw wojskowych.

Wygrane

5 milionów

koron przypadają w V. klasie.

Ciągnienie od dnia 24 kwietnia do 15 maja bez przerwy.

Co drugi los wygrywa.

Cena losów:

Osemka K 35·—, ćwiartka K 70·—, połówka K 140·—, cały los K 280·—.

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem:

Generalna reprezentacya

Polskiej Loteryi Klasowej

Kraków, ulica Karmelicka L. 10. — Telefon Nr 32.

3723 5 5

KOPALNIE WĘGLA

Saliny, Huty, Fabryki maszyn, Warsztaty mech.

mogą otrzymać

Ia szw. KARBID

po cenach przystępnych.

Dostawa natychmiast ze składu. Dostawa natychmiast ze składu.

Karbid drożeje — w maju, czerwcu, lipcu ceny ulegną zwyżce, wobec czego wczesne zaopatrywanie się w karbid — jest wielce wskazanem.

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

ALEKSANDER GUTTMAN, WARSZAWA

Biuro: **Marszałkowska 130.** Składy: **Aleje Jerozolimskie 54.**

TELEFON 109—25. 4103 2 2

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „KLAOIOL"

wyrób. farmac. labor. **„AP. KOWALSKI" w Warszawie.**

Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. — **Główny skład w hurtow. skł. aptecznym M. Goldberg i A. Seiecki w Warszawie, ul. Senatorska 6.** 3578 3 0

17 milionów

koron **wygranych** przypada

w V-tej klasie

loteryi klasowej

z współudziałem PAŃSTWA POLSKIEGO.

Co drugi los wygrywa.

Główne wygrane:

Milion koron w gotówce bez potrąceń

K 700.000·—, 300.000·—, 200.000·—, 100.000 i t. d.

Ciągnienie: do 8 maja 1919 bez przerwy.

Cena losu: ósemka K 25, ćwiartka K 50, połówka K 100, cały los K 200·—

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem

DOM BANKOWY LEOPOLDA BRANDSTÄTTERA i Ski

Kraków, Karmelicka 10. 4160 3 3

Zarządca tartaku

Polak, kawaler, z wykształceniem handlowem, z kilkuletnią praktyką w przemyśle drzewnym i tartacznym, obeznany najdokładniej z manipulacyą, zakupnem, sprzedażą drzewa okrągłego i tartego, poszukuje posady jako dyrektor tartaku lub zarządca większego tartaku. Zgłoszenia pod **„Energiczny"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4262 2 2

!Przybory elektryczne!

Wielki wybór żarówek oszczędnościowych ½ Wat, gazem napełnianych, druty, plecionki do instalacyi, stopki, wyłączniki, wszelkie przybory do światła elektrycznego i do dzwonków elektrycznych poleca najtaniej

ARNOLD WEISSMANN

Kraków, Szewska 13. 3974 2 3

Meble stylowe:

1) **jadalnia** palisandrowa, inkrustowana oraz lustro i komoda palisan.,
2) **sypialnia** franc., cała rzeźbiona,
3) salonowe stylowe dwa garnitury rzeźbione i duże lustra,
4) mały salonik z czarnego dębu, rzeźbiony, wyprzedaje prywatnie polska rodzina.

Kraków, ul. Jabłonowskich 20, I. p. na lewo.

Oglądać można od 10—12 i od 3—5. 2441 10 0

Nowe Kursa

w Szkole rachunkowości i buchalteryi

Stanisława Zurnałowicza

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I piętro

rozpoczynają się dnia 10 maja 1919.

Wpisy codziennie od godz. 9—1 i od 4—6 po poł.

Kurs współdzielczy rozpocznie się tego samego dnia.

Osoby już wpisane zechcą się zgłosić.

3913 5 10

Cukierki warszawskie.

Z dniem 16 b. m. otwarty został skład fabryczny wyrobów cukrowych naszej fabryki, przy ul. Siennej l. 12 w Krakowie.

Polecając łaskawym względom P. T. Publiczności nasze wyroby pierwszorzędnej jakości, kreślimy się z poważaniem

Bracia Czekay i Wasiłowski

dawniej

Marcin Nosek i Ska

w Warszawie.

4249 2 3

Len międłowy i słomę lnianą

kupuje 3892 4 8

fabryka wyrobów lnianych i konopnych

Bracia Deutsch, Bielsko.

WOLNOŚĆ!

Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach, Wyrób-Krajowy jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów.

Główny skład „SOLALY" Żywiec.

2010 19 51

DOM HANDLOWY J. ROTBLIT

Warszawa, Al. Jerozolimskie 37. Telefon Nr. 307.85

poleca hurtownie posiadane na składzie z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych następujące artykuły po cenach konkurencyjnych:

W dziale perfumeryi i kosmetyki:

Perfumy w wielkim wyborze, wody kolońskie i kwiatowe, pudry, brylantyny, fiksatuary, farby do włosów, borowazelina, lanolina, coldcreme, kremy do twarzy, pasty i proszki do paznokci, pasty, proszki i eliksiry do zębów, olejki do włosów, ołówki do brwi, szminki, rouge, pomadki do ust, pomadki do włosów, wody leśne, wody chinowe i t. d.

Mydła toaletowe i kamienie pomeksowe toaletowe (Bimssteine).

W dziale galanteryjno-drogistycznym:

Brzytwy, maszynki do golenia, noże do maszynek do golenia, maszynki do odcisków i noże do tychże, manicure'y, pedicure'y, maszynki do ostrzenia noży do golenia, nożyczki do manicure, obcążki do manicure, pilniki, pędzelki do golenia, grzebienie, szczoteczki do zębów, proszek do golenia i t. d.

W dziale opatrunkowo-chirurgicznym i opakowania apt.-perf.

Lignina (Zellstoffwatte), bandaże z krepy papierowej, inhalatory, szprycki szklane, wanienki do oczu, ameczki, plasterki angielskie, synapizmy, plastry Hamiltona, Wlinsi, Muszki i t. d.

Termosy oryginalne różnych wielkości.

Termometry kąpielowe, pokojowe różnych wielkości, areometry, alkoholometry, mlekomierze i t. d.

Termometry lekarskie, okrągłe i owalne, z mleczną i metalową skalą, w tekturowej i niklowej oprawie, w wielkim wyborze.

Uwaga: taniej niż w Niemczech.

Butelki apteczne i perfumeryjne, słoiki różne, wagonowo i częściowo.

Korki apteczne, perfumeryjne i t. d.

W dziale technicznym:

Fibrę wulkanizowaną, 3 m/m grubości do isolacyi elektrycznej i od wilgoci do ścian, na pakunki i szajby, jakoteż do wielu innych celów, używaną przez wszelkie instytucye rządowe, komunalne i prywatne do maszyn, do motorów elektrycznych, do budowli, telefonów, telegrafów, kanalizacyi, wodociągów, elektrowni i tramwajów, do samochodów, pomp i t. d.

Kamienie pomeksowe do celów przemysłowych w różnych numeracyach, używane w fabrykach wagonów, powozów, wozów, w fabrykach mebli, do szlifowania drzewa na biało, na sucho i na gładko, używane przez lakierników, malarzy, cieśli, litografów, do skóry, ceraty, filcu, do fabryk kapeluszy, do blaszanych wyrobów i metali, do sztukateryi, do marmuru i t. d.

Szpulki drewniane do nici, sztucznego jedwabiu, jedwabiu i t. d.

W dziale opakowań:

Butelki do wina, wody mineralnej z kronenkorkiem i bez, nowe i używane, podług wszelkich wzorów.

Korki do wina, piwa i t. d. z drzewa korkowego, lub porcelanowe z maszynkami.

Pozwolenia na wywóz u miejscowych władz załatwiam każdorazowo. Zdolni, solidni, ustosunkowani i obeznani z działem agenci na dogodnych warunkach poszukiwani. 4102 2 9

Szofer

z długoletnią praktyką, znający się na wszystkich naprawach, także do pługa benzynowego, poszukuje posady. Zgłoszenia: pod Wybuchowy przyjmuje Admin. „N. Reformy". 3181 3 4

KRAKÓW

i

JEGO OKOLICE

opisał historycznie **A. GRABOWSKI.**

Najlepszy i źródłowy przewodnik po Krakowie

57 rycin w tekście.

Cena K 13·20, z przesyłką K 14·—.

Wysyłka po nadesłaniu należytości.

Do nabycia w księgarni **D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.** 31 ?6 0

Drzewo opałowe

twarde i miękkie, suche, sągowe, sprzedaje całemi wagonami loco żądana stacya kolei, po cenach niskich spółka „Gnom", Kraków, ul. Krowoderska 35. 3753 5 5

Obiady domowe

z trzech dań 5 K, w abonamencie opust. Ul. Gołębia 16, i piętro. H. 3676 11 15

Praktykant

zamiejscowy, z początkami, poszukuje posady w handlu korzenno-restauracyjnym, do ukończenia praktyki. Zgłoszenia pod „Praktykant" przyjmuje Administr. „N. Reformy". 4127 2 2

Asystent farmacyi

poszukuje posady. Zgłoszenia: Asystent, poste restante Rzeszów. 41·8 4 4

Obrazy

Axentowicza, Buchbindera, Czajkowskiego, Fałata, Filipkiewicza, Hofmana, Malczewskiego, Weissa, Wyczółkowskiego i innych, do sprzedania. Ul. Kremerowska l. 8, II p., na prawo, od godz. 3—6. 3918 5 6

Kupuję garderobę

męską, damską, używaną, oraz obuwie. — Zawiadomienia korespondentką: Dobrowolski, Kraków, ul. Mikołajska l. 10. 3814 0 10

Syndykat Rolniczy

w Krakowie

poleca swój bogato zaopatrzony **skład maszyn i narzędzi rolniczych,** a w szczególności:

Pługi z drewnianym grządzielem, całożelazne, jedno- i wielo-skibowe;
Brony żelazne, drewniane łąkowe, sprężynowe i talerzowe;
Kultywatory sprężynowe 5cio-zębne i większe;
Walce gładkie, pierścieniowe i Campbella;
Siewniki rzędowe, szeroko rzutne i do nawozów;
Wozy i roztrząsacze na wozu stajennego;
Pielniki ręczne, konne i obsypniki;
Sortowniki do ziemniaków,
Szufle amerykańskie, konne do ziemi;
Beczki na gnojówkę, beczkowozy kloaczne;
Naczynia i zbiorniki na benzynę i smary;
Pompy do gnojówki;
Oleje automobilowe i cylindrowe, waselina i smar Tovotta;
Pokost sztuczny i płyn do impregnowania drzewa;
Taczki całożelazne i drewniane, szufle, kilofy, łopaty drenarskie i zwykłe, motyki, grabie, młotki, kowadła i siekiery;
Gwoździe, łańcuchy, siatka betonowa, postronki i gurty;
Kosiarki, żniwiarki, wiązałki, grabiarki, przetrząsacze i zgartywacze siana, toczydła do kosiarek;
Części do maszyn żniwnych, **kosy i sierpy;**
Młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, **wialnie** polskie, sieczkarnie;
Lokomobile i młocarnie parowe;
Wielkie pługi, benzynowe, oryginalne amer.;
Śrótowniki i młyny, parniki do ziemniaków, **wagi** dziesiętne, **piły** cyrkularne do drzewa; 4308
Naczynia i przybory mleczarskie, **wirówki** do mleka oryginalne szwedzkie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 2[illegible]. Rządca drukarni L. K. Górski.